

# KONKRETY

nr 31

Tygodnik P7PP ■ Legnica ■ Rok XVI

Nr 834 ■ 5 sierpnia 1988 r. ■ 35 zł

Co się stało na „Rudnej“?	3
Kiedy „M” przestanie być udręką?	5
Co robią Polacy we Lwowie?	10
Jaki jest ten legnicki rock?	11
Kto finansuje legnicką „Miedź“?	12
Jak zostać geniuszem?	13

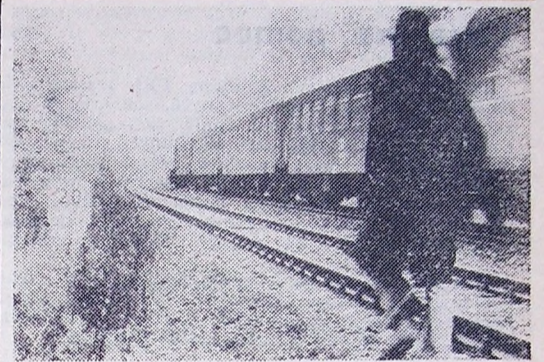


Fot. Wincenty Kolodziejski

Po raz pierwszy od wielu lat rolnicy odczuli w Wądrożu Wielkim przednówek. Nie mają czym płacić na bieżąco za usługi i będą regulować rachunki dopiero po żniwach.

## Ziarnko do ziarnka

str. 8-9

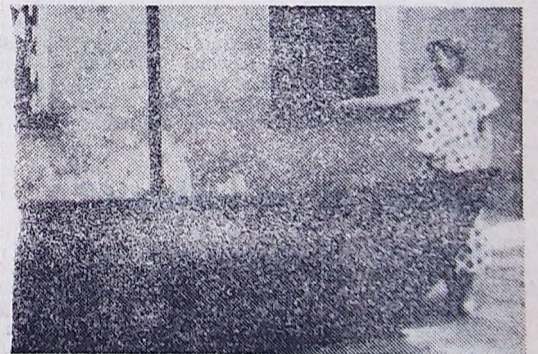


Fot. Krzysztof Raczkowski

Prosto ze zmiany na pociąg. Nawet zjeść nie zdążyłem. Do domu jeżdżę, jak mam towar. Jak co drugi w tym pociągu. Kilka minut po trzynastej „przemytnik” rusza ze Zgorzela.

### „Przemytnik” pospieszny

str. 4



Fot. Wincenty Kolodziejski

Muzeum Odry będzie miało swoje ekspozycje w kilku placówkach od Raciborza po Szczecin i będzie ukazywało związki Odry z naszą historią.

### Blżej Odry

str. 6

### Spojrzenia Zbigniewa Juiki



-MOŻE I TAK, ALE W AMERYCE NIE MA PIERIESTROJKI...



## Konwent Wojewodów

Do Głogowa pod koniec lipca zjechali wojewodowie z całego kraju. Uczestnicy spotkania dyskutowali o nowych zasadach funkcjonowania administracji państwowej, w związku z wprowadzeniem i znówelizowaniem ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Sporo uwagi poświęcono sprawie dotyczącej własności komunalnej. Obradom przewodniczył wojewoda olsztyński — Sergiusz Rubczewski. Przybył także Zygmunt Rybicki — sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów. Członkowie konwentu zwiedzili także przy tej okazji głogowskie zakłady pracy. (emka)

## Odznaczenia dla działaczy PZERiI

Dla uczczenia 44 rocznicy PKWN Zarząd Oddziału Wojewódzkiego PZERiI w Legnicy zorganizował 27 lipca spotkanie wyróżniających się działaczy związku. Z tej okazji wicewojewoda Kazimierz Burtny wręczył wysokie odznaczenia państwowe. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Eugeniusz Hospoda, Złoty Krzyż Zasługi — Władysław Kowalska-Bogusław, Zygmunt Bratek i Jerzy Wiszniewski. Oprócz tego kilka osób udekorowano honorowymi odznakami za szczególne zasługi dla związku rencistów i emerytów oraz złotymi i srebrnymi odznakami Budowniczego Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. (emka)

## Liczą na pomoc

Związek Ociemniałych Żołnierzy PRL zrzesza najbardziej poszkodowanych inwalidów wojennych, żołnierzy Wojska Polskiego, ruchu oporu i powstańców. Jakkolwiek państwo przychodzi im z pomocą w formie rent, ulg i specjalnych przywilejów, to jednak są przypadki, że część członków związku, obarczonych rodziną i dotkniętych często dodatkowym kalectwem, wymaga szczególnej pomocy. Związek przydziela niezbędne pomoce rzeczowe, ułatwiające życie ociemniałym żołnierzom, przynajmniej zapomogi i stypendia oraz otacza opieką wdowy i sieroty po zmarłych.

ZOŻ PRL zwraca się z apelem do instytucji i zakładów pracy o przyjęcie z pomocą ofiarom wojny. Dokładny adres i konto bankowe: Związek Ociemniałych Żołnierzy PRL, Oddział we Wrocławiu. PKO IV OM Wrocław, 93549-22637-132.

## Ośmiu stulatków w Legnickiem

Grono stulatków, którym Oddział ZUS w Złotorzy wypłaca dodatkowe świadczenia, powiększyło się ostatnio o kolejnych dwóch jubilatów. 21 lipca 1988 r. dyrektor oddziału Marian Stanaszek wręczył decyzje prezesa ZUS, przyznające specjalne świadczenia Piotrowi Chobeckiemu, który będzie otrzymywał miesięcznie dodatek do swojej renty w wysokości 30 tysięcy złotych oraz Genowefie Lysej, która będzie pobierała specjalne świadczenia w wysokości 45 tysięcy zł miesięcznie.

Oddział ZUS w Złotorzy występuje z urzędu o przyznanie specjalnych świadczeń wszystkim tym, którzy ukończyli 100 lat i pobierają emerytury lub renty. O innych jubilatów, którzy osiągnęli ten wiek oddział nie ma informacji, a zatem konieczny jest wniosek bezpośrednio zainteresowanego lub członków jego rodziny. Świadczenia przyznawane są według następujących zasad: osoby pobierające emerytury lub renty otrzymują dodatkowo 30 tysięcy złotych miesięcznie, osoby, które nie nabyły uprawnień do emerytury lub renty pobierają 45 tys. złotych miesięcznie.

## Sposób na mieszkanie?

Głód mieszkaniowy zmusza do poszukiwania wciąż nowych sposobów rozwiązywania tego nabrzmiałego problemu społecznego. Ale jak dotąd cudownej recepty nikt nie wymyślił. Spółdzielnie, poza nielicznymi wyjątkami, nowych członków nie przyjmują, a szczęśliwcy z listy, czekają w kolejce po kilkanaście lat. Związkowcy z Legnickiego, nie chcąc beczynnie przyglądać się trudnościom w budownictwie mieszkaniowym postanowili zmierzyć się z problemem na własną rękę. Rada Wojewódzka Federacji NSZZ Budowlanych wyszła z inicjatywą założenia w województwie związkowych spółdzielni mieszkaniowych. Pod koniec lipca spotkali się w Lubinie przedstawiciele 38 zakładów pracy z tego rejonu, żeby powołać komitet założycielski międzyzakładowej spółdzielni mieszkaniowej „Związkowiec”. Podobne zebrania mają się także odbyć w kilku innych miastach województwa. (emka)

## Polisa PZU dla Marty

W Oddziale Wojewódzkim Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Legnicy rozlosowano bezpłatną polisę PZU wśród dzieci urodzonych w Legnickiem w kwietniu br. — miesiącu ubezpieczeń. Los okazał się szczęśliwy dla Marty Wolańczyk (córki Doroty i Marka) z Jawora. Dział polisa premiowa opiewa na 150 tysięcy złotych, ale gdy Marta ukończy 20 lat, otrzyma od PZU premię w wysokości 990 tysięcy złotych. (p)

## Można wypożyczać w lesie

Dwa tygodnie temu, w „Konkursie leśnym” błędnie poinformowaliśmy, że w Legnickiem obowiązuje zakaz wstępu do lasów. Tymczasem okazuje się, że przepisy zostały niedawno znacznie złagodzone. Lasy stoją więc otworem dla poszukiwaczy runa leśnego i wszystkich tych, którzy umieją wypożyczać wśród drzew w sposób kulturalny. Służba leśna, straż pożarna i milicja srogo natomiast będą karać wszystkich tych, którzy zaśmiecają lasy — obchodzą się niestronnie z ogniem — największym wrogiem drzewostanu. A zatem — ostrożności nigdy za wiele! (p)

## 2 Konkrety

## Jednym zdaniem

● 28.07. — KM PZPR w Lubinie dokonał oceny realizacji budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w I półroczu br.: w ciągu sześciu miesięcy wykonano zaledwie jedną trzecią zadań planowych, również stan zaawansowania inwestycji socjalno-usługowych w miesiącu jest niezadowolający. ● 28 i 29.07. — w Głogowie obradował Konwent Wojewodów, któremu przewodniczył walaający. ● 28 i 29.07. — wojewoda olsztyński: dyskutowano o zmianach w funkcjonowaniu administracji terenowej w związku z nowelizacją ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. W towarzystwie wojewody Ryszarda Jelonka goście zwiedzili głogowskie zakłady pracy. 1.08. — w siedzibie WK ZSL w Legnicy odbyła się narada kierowników rejonowych ośrodków działania, na której omówiono zadania pracy stronnictwa w bieżącym półroczu.

### ● Złotorija

## Harcerze — dzieciom

Nie wszystkie dzieci wyjeżdżają na wakacje, zwłaszcza na wsi wiecie, że pozostaje, żeby pomagać rodzicom w gospodarstwie. Z myślą o nich złotoryjski hufiec ZHP już od czterech lat organizuje wędrujące stacje. W tym roku stację prowadził Dariusz Kiciński, przy pomocy Wiesławy Wilczyńskiej i Mariusza Pieterka. Harcerze odwiedzili: Grodziec, Zagrodno, Olszanicę, Pielgrzymkę, Rokitnicę i Wilków. Organizowali dzieciom gry, zabawy, zapoznawali z harcerską tradycją i przy okazji wykonywali, wspólnie z młodymi mieszkańcami wsi drobne prace społeczne. Atrakcją było z pewnością wieczorne ognisko i możliwość spędzenia kilku nocy w namiocie. (emka)

## Ściśle jawne

● STANISŁAW ŻAL (39 lat), technik rolnik, kierownik Zespołu Gospodarstwa Rolnego w Grochowicach (SKR Kotla) został wybrany przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Kotli.

Jest żonaty (żona Anna — księgowa w tym samym gospodarstwie), ma dwie córki (Agnieszka — 13 lat, Urszula — 11 lat). Jest aktywnym członkiem PRON, OSP i Kółka Rolniczego. W chwilach wolnych od pracy zawodowej i społecznej uprawia działkę i zajmuje się majsterkowaniem (wszelkich napraw w mieszkaniu dokonuje sam) i sprzątnięciem mieszkania. Jest członkiem PZPR. (wka)

## Na zielonym rynku

W środę, 3 sierpnia obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa:

● na targowisku: ziemniaki 30—40, buraki z nacią 70, koperek 50, pietruszka ziel. 30, marchew 70—80, pomidory 70—200, rzodkiewka 30, ogórki 60—160, fasola szparagowa 150, wiśnie 300, porzeczki kolor. 350, jabłka 80—200, papryka 500, por 50 (1 szt.), sliwki 100—200, gruszki 150.

● w prywatnych zieloniakach: ziemniaki 40, koperek i pietruszka ziel. 50, cebula obc. 250, marchew 70—100, pomidory 150—250, rzodkiewka 50, ogórki 60—200, fasola szparagowa 150, wiśnie 400—450, jabłka 100—250, papryka 500—700, buraki z nacią 80, seler ziel. 30—40, kalafior 120—170, sliwki 150—250, kapusta 100.

● w sklepach WSOP od czwartku obowiązują następujące ceny: ziemniaki 40, pietruszka ziel. 120 (kg), cebula obc. 160, marchew 70—100, pomidory 60—200, ogórki 12—55, fasola szparag. 120, wiśnie 320, porzeczki kolor. 250, papryka 400—700, por 160 (kg), kalafior 120—140, kapusta 100, czosnek 800, kapusta czerw. i wł. 120, buraki obc. 60, seler obc. 160, cukinia 20. (wka)

## Sprostowanie

Do ubiegłego numeru („Konkretów” nr 31/88, strona — 2) wkradł się drobny błąd. W nadtytuł informacji „Będzie czystość”, zamiast Wałbrzych, powinno być — Legnica. Przepraszamy.

### ● Legnica

## Praca i wypoczynek

Blisko szesnastuosobowa grupa młodzieży z okręgu drezdeńskiego przebywa w Legnicy uczestnicząc w międzynarodowym hufcu pracy. Mieszkają razem z polskimi kolegami z Nysy i Zamościa w świeżo odremontowanym internacie Zespołu Szkół Medycznych. Przez sześć godzin dziennie zajęci są porządkowaniem parków i skwerów. Pracują bardzo wydajnie i pracowawcy są z nich bardzo zadowoleni.

A po pracy — turystyczne eskapady. Zwiedzali zabytki Legnicy i Wrocławia, odwiedzili Książ, Karpacz, stadninę koni w Jarosławcu i teren byłego obozu koncentracyjnego w Gross Rosen. W dniu lipcowego święta wzięli udział w festynie sportowo-rekreacyjnym w Kunicach.

W sumie, w ciągu tych wakacji, w międzynarodowym hufcu pracy (w Legnicy i w Głogowie) weźmie udział czterystu młodych obywateli NRD. (wka)



Młodzież z NRD zwiedza legnicki Rynek. Fot. Wincenty Kolodziejcki

### ● Lubin

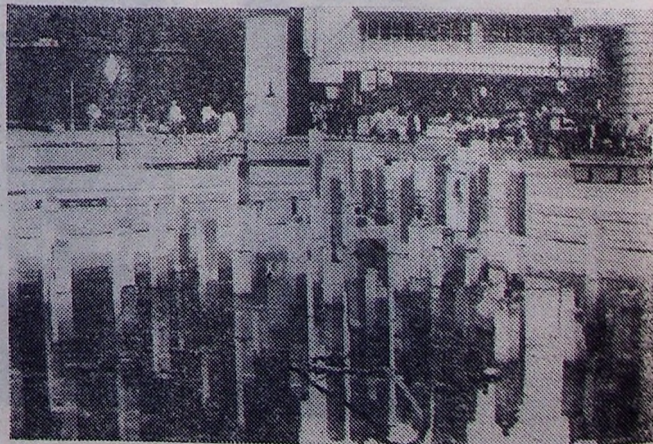
## 40 lat „Kopernika”

Popularny „Kopernik”, czyli Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Lubinie (największy ogólniak w Legnickiem) obchodzi w tym roku jubileusz 40-lecia.

Obchody święta szkoły będą w tym roku szczególnie uroczyste. Główne uroczystości przypadną co prawda dopiero w październiku, ale już ukonstytuowały się komitety: organizacyjny i honorowy. Komitetowi honorowemu przewodniczy Władysław Bartkowiak, I

sekretarz KM PZPR w Lubinie, szefem komitetu organizacyjnego został inżynier Jan Kolać, absolwent „Kopernika”, były przewodniczący MRN w Lubinie. Pośród kilkunastu sponsorów jubileuszu znalazł się również KGHM i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej. Wszyscy absolwenci chętni do udziału w obchodach proszeni są o zgłaszanie swojego uczestnictwa (do 15 września br.) w sekretariacie szkoły. (dob)

## Przysłona zero



Fot. Wincenty Kolodziejcki

Ciekawi jesteście jak długo jeszcze nie będzie kłula w oczu ojców miasta zdewastowana i wyschnięta fontanna przy pl. Zawadzkiego w Legnicy. I niech nikogo nie myli woda na dnie zbiornika, która pojawiła się tu po ostatnich deszczach. A wody chyba nie brakuje skoro fontanna w Rynku aż się przelewa.



# Pretekst

Aby zrozumieć, co tydzień temu, 29 lipca zdarzyło się na „Rudnej” — trzeba wrócić do wydarzeń sprzed trzech miesięcy.

Gorący był początek maja. Strajk w Nowej Hucie, strajk w Stoczni Gdańskiej, protest w zagłębiu miedziowym. Na czołówkach gazet znów pojawiły się nazwiska liderów bylej „Solidarności”, lecz obok nich — działacze odrzniętych związków zawodowych.

3 maja na szybach zachodnich „Rudnej” ponad 300-osobowa grupa górników oraz pracowników ZRG, ZBK i Częstochowskiego PBKR — firm pracujących na terenie tej kopalni — rozpoczęła w godzinach popołudniowych akcję przeciwko niedostosowaniu plac do realnego wkładu pracy, a także pogarszającym się warunkom bhp. Do protestu przyłączyli się przedstawiciele związków zawodowych. Przebieg wydarzeń był szeroko relacjonowany w prasie. Wbrew temu, co mówiła „Wolna Europa”, ani w „Rudnej”, ani w żadnej innej kopalni LGOM nie przerwano pracy. Wyłoniono reprezentację do rozmów z kierownictwem KGHM i następnego dnia doszło do spotkania negocjacyjnego.

Postulatów było jedenaście. Najważniejszy z nich brzmiał: Dostosować płace górników do trudu wykonywanego zawodu, górnicze pensje za porównywalny czas pracy winny być dwukrotnie wyższe od średniej płacy w przemyśle. Żądano także wykonania na przedkach kopalni badań skażenia substancjami szkodliwymi dla zdrowia. Po kilkugodzinnym posiedzeniu jednomyślnie zawarto porozumienie, kończąc spór. Przyjęto konkretne ustalenia w sprawie realizacji postulatów.

W piątek, 29 lipca br., około 13.30, a więc w czasie poprzedzającym zmiany na szychcie na „Rudnej — Zachodniej” zebrało się ponad dwieście osób idących do pracy i z niej wracających zatrzymał kilkusetosobowy „komitet organizacyjny”

którego przedstawiciele zarzucali legalnie działającym związkowi zawodowemu brak należytej troski o realizację porozumień z 4 maja, skutkiem czego, ranga i prestiż zawodu górnikarza znacznie się obniżyła. Wtedy głos zabrał Janusz Grot — przewodniczący NSZZ pracowników ZG „Rudna” i poinformował zebranych o działalności swej organizacji w tym zakresie. Przypominał też, że bieżące informacje na temat realizacji umowy z maja są wywieszane na tablicy ogłoszeń NSZZ. Wystąpił też górnik z ZRG Władysław Grodzki, który odczytał kilka odezw, m. in. o zarejestrowanie tzw komisji górniczej NSZZ „Solidarności” zagłębia miedziowego O 14.18 zebrani, bez wyrażenia swojego stanowiska w tej sprawie, zjechali na dół, do pracy. Tylko „Wolna Europa” znów miała, podobnie jak trzy miesiące temu, inne informacje na ten temat.

Ryszard Zbrzyzny, przewodniczący Przedstawicielstwa Związków Zawodowych KGHM tłumaczył mi, że dziesięć z jedenastu zgłoszonych 3 maja postulatów zrealizowano z wyjątkiem najważniejszego: z matematycznych obliczeń wynika, że zarobki górników zagłębia miedziowego nie przekraczają jeszcze o dwakroć pensji w przemyśle. Ale jest już ustawa z 17 czerwca br., zmieniająca zasady tworzenia zakładowych systemów wynagradzania, otrzymaliśmy też do konsultacji projekt rozporządzenia Rady Ministrów w tej sprawie. Do 1 września winny być zrealizowane wszystkie nasze żądania, dotyczące „karty górnika”, a dotychczasowe niezadowolone z wysokości zarobków lagodzić powinny nagrody z zysku (3,2 mld złotych do podziału na 44-tysięczną załogę) i premie za eksport (1,2 mld zł). Pensje górników wzrosły w pierwszym półroczu tego roku o 43-45 procent. Czy nas to zadowala? Związkowców '83 nie. To racja, że pretz i opłacalność pracy górnika systematycznie maleją. Nie mamy żadnych preferencji mieszkaniowych, zaś gratyfikacje za pracę w nadgodzinach traktujemy jako „kupowanie ro-

botnika”. Krążą legendy o naszych zarobkach, o sklepach z towarami tylko dla górników, ale ja pytam — skoro jest tak dobrze, to czemu w kopalniach wciąż brakuje ludzi. W „Lubinie” np. — trzystu, czterystu, w „Polkowicach” dwustu? Aby kupić, dostępny w sklepach PZG, kolorowy telewizor „Schneider” musi złożyć się ze swoimi wkładami z książeczek „g” trzech, czterech górników...

Ludwik Kaziów z przedstawicielstwa związkowego w kombinacie twierdzi, że próba dyskredytacji ich osiągnięć w realizacji porozumienia z 4 maja była tylko pretekstem do rejestracji pierwszego ognia „Solidarności” w zagłębiu miedziowym. — Brak zainteresowania górników był najlepszą reakcją — dodaje.

Wiesław Kątny z zarządu NSZZ pracowników ZG „Rudna”: Protest 3 maja wynikał z poczucia zagrożenia górników o dalszy byt. Wtedy nie było mowy o rejestracji nowego związku. Sformułowane teraz zarzuty wobec legalnie działających organizacji zakładowych nie znalazły potwierdzenia w świetle dokumentów i faktów. Ale cóż, każdy pretekst jest dobry. Wymyślił go ludźle, którzy becznie obserwują wydarzenia i sytuację w kraju i próbują działać w imię swoich politycznych interesów.

W kopalni „Rudna” i innych zakładach KGHM praca trwa bez zakłóceń. Wykonywane, a nawet przekraczane są zadania dobowe. 3.08 zebrali się przedstawiciele organizacji związkowych wszystkich zakładów kombinatu. Żądania pełnej realizacji postulatów, zgłoszonych na początku maja, są nadal twarde, zdecydowane — ustaliliśmy, iż 1 września jest ostatecznym terminem wprowadzenia w życie nowych, oczekiwanych przez załogi zasad funkcjonowania „karty górnika”. W przeciwnym razie podejmimy kolejną akcję protestacyjną — mówi Ryszard Zbrzyzny.

★

W tej krótkiej relacji przedstawiłem tylko poglądy i opinie działaczy legalnie funkcjonujących związków zawodowych. Nie dotarłem do ludzi, którzy chcą ich zastąpić w walce o interesy górniczych załóg. Do tematu jednak wrócimy. Mam nadzieję, że zwolennicy reanimacji „Solidarności” zechcą przedstawić swoje racje.

ANDRZEJ PAWEŁCZYK

Maciek z ludowej przyspiewki wprawdzie umarł, ale ponoć gdyby mu tylko zagrac, to by ożył i podskoczył. Kto chce, meci wierz. Kto chce, może też wierzyć w podobny „podskok” rządowej polityki cenowo-dochodowej. Na razie biedaczka leży i nie słuchać reanimującej muzyki.

Chcę od razu uprzedzić zarzut, że jestem przeciwko reformie. Nic podobnego, jestem za ekonomicznymi i parametrycznymi cenami. Ale jestem zdecydowanie przeciw dotychczasowej polityce cenowo-dochodowej. Dlaczego? To dość oczywiste. Mamy za sobą rok 1982 i reformę cen, kryjącą jedynie przemiesienie wadliwej ich struktury na znacznie wyższy poziom. Rok 1983 jest siódmym z kolei rokiem permanentnego podwyższenia cen, nie prowadzącego do realizacji żadnego ważniejszego celu polityki gospodarczej. Pomysł niby mamy niezły, ale rezultatów, satysfakcjonujących większość społeczeństwa, jak nie było, tak nie ma. Czego nam brak,

## Umarł Maciek, umarł...

poza, rzecz jasna, konsekwencją? Śmiem twierdzić, że nie mamy polityki cenowej, polityki płacowej i polityki społecznej. To znacząco teoretycznie istnieją i mają się dobrze, ale praktyka okazała się o wiele bardziej skomplikowana, a niestety, właśnie ona decyduje o tym, co dzieje się w gospodarce.

Dlaczego wprowadzona w lutym nowa polityka cenowo-dochodowa nie przyniesie spodziewanych i obiecywanych rezultatów? Przede wszystkim nie zwiększy ona motywacji do pracy, bo nie prowadzi do radykalnych przekształceń struktury cen. Potrzebne byłoby względne potanie dóbr trwałego użytku. Chodzi o to, żeby opłacało się nie sprzedawać pierniczki, ale oszczędzać je — z atrakcyjną perspektywą. Zaoszczędzę, a w przyszłym roku kupię sobie telewizor kolorowy i wideo — oto konkretny cel, którym dla zamozniejszych mogłoby być dobry samochód, a dla uboższych np. nowy dywan. Niestety, utrzymanie dotychczasowych relacji cenowych utrzymałoby zbytnio użytkowo-użytkowy model spożycia. Aktualna struktura cen powoduje ponadto „przelewanie się” popytu z towarów relatywnie drożych na relatywnie tanie, co utrudnia utrzymanie równowagi na tych zastępczych rynkach.

Sytuację komplikują jeszcze przyznane „kwoty osłonowe”, rekompensaty czy jak je tam nazwiemy. Zarówno te pośrednie, jak i bezpośrednie nie są ekwiwalentem za wzrost cen całego koszyka dóbr i usług codziennie konsumowanych, a tylko za jego fragment, określony przez rząd. Zresztą zawartość tego koszyka budzi nie tylko moje wątpliwości — nie podobają się również Federacji Konsumentów, a nawet związkowi zawodowemu. Dodajmy, że rządowa teza o konieczności utrzymania tempa wzrostu dochodów nominalnych poniżej tempa inflacji jest raczej złudna, gdyż wzrost plac nie należy do głównych czynników, nakreślających spiralę inflacji. Z danych Federacji Konsumentów wynika np., że w latach 80. udział plac w dochodzie narodowym i kosztach produkcji wyraźnie maleje, choć prawdę mówiąc nie ma żadnej skutecznej tamy przeciwdziałającej obecnemu tempu wzrostu dochodów. Świadczy o tym nie tylko nieskuteczność 12-proc. gilotyny płacowej z ub. roku, ale i tegoroczne poczynania wielu zakładów pracy. Już 25 lutego, na połączonym posiedzeniu komisji sejmowych: rynku wewnętrznego, budżetu oraz finansów, posłowie stwierdzili, że wówczas w wielu przedsiębiorstwach założony prog podwyższyć plac (36 proc.) został osiągnięty lub przekroczony. A co się dzieje dziś — każdy widzi.

Wspomniana poselska dyskusja odbyła się przy okazji oceny rządowego projektu uchwały w sprawie określenia wykazu towarów i usług, na które ustala się ceny rządowe. Posłowie bardzo krytycznie odnieśli się do tego projektu, usiłującego przepchnąć „kosmetyczne i nieznaczne” poprawki cen w niecały miesiąc po wprowadzeniu podwyżek. Stwierdzono, że z ekonomicznego punktu widzenia zmniejszenie o 4 proc. liczby cen urzędowych w regulach cenotwórstwa nie zmienia, natomiast może powodować wiele niezadowolonych.

Kpiną jest tłumaczenie, jakoby ceny umowne sprzyjały szybszemu dochodzeniu do równowagi i zapewniały zwiększenie produkcji na rynek.

Kolejny projekt polityki cenowo-dochodowej ma być przedstawiony do urzędowania. Czy będzie wreszcie tym, na który czekamy? Czy przyczyni się do utwardzenia reguł gry ekonomicznej, odcygnięcia monopolistów wyciągania ręki po subsydia, wpłynie na poprawę jakości i rozszerzenie produkcji, zapewni cenę funkcję stymulacyjną? Zobaczymy. Na razie Maciek leży na desce. Projekt polityki cenowo-dochodowej może być muzyką. Oby nie był gwoździem do trumny. (stc)

z komunikatu WUS

# Jakie było I półrocze?

W I półroczu br. produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego była większa niż przed rokiem. Natomiast spadek zanotowano w produkcji podstawowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych (w cenach stałych). Ilość oddanych mieszkań w budownictwie uspołecznionym utrzymała się na tym samym poziomie. Większe były obroty handlu uspołecznionego (w cenach bieżących). Mniejszy był skup zbóż i żywności rzeźnego. Nastąpił spadek popytu zwierząt gospodarskich. Czerwcowy spis rolniczy wykazał także zmniejszenie się ogólnej powierzchni zasiewów. Skupiono natomiast więcej mleka i jaj. Przychody pieniężne ludności były wyższe niż w I półroczu.

Produkcja sprzedana przemyłu uspołecznionego w stałych cenach realizacji była wyższa w porównaniu z I półroczem 1987 r. o 9,1 proc. przyrost ten uzyskano przy spadku zatrudnienia o 0,9 proc. i wzroście wydajności pracy o 10,1 proc. Wzrost wydajności pracy (w cenach bieżących) był prawie dwukrotnie wyższy od przyrostu przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. Tempo przyrostu

produkcji sprzedanej i wydajności pracy w przemyśle było wyższe niż w I półroczu 1987 r. Największy wzrost produkcji osiągnięto w przemyśle szklarskim (o 64,7 proc.), materiałów budowlanych (o 50,6 proc.) i skórzanych (o 33,2 proc.). Natomiast największy spadek wystąpił w przemyśle włókienniczym (o 3,2 proc.), spożywczym (o 1,7 proc.) i środków transportu (o 1,6 proc.). Przemysł metaliczny niezelaznych sprzedał 73,2 proc. produkcji przemysłowej w województwie.

Znaczny przyrost osiągnięto w produkcji wapna (o 282,5 proc.), przetworów owocowych (o 34,8 proc.) oraz mebli z drewna i wikliny (o 31,5 proc.). Mniejsza była m. in. produkcja mydła (o 15,9 proc.), żuraw samojedźnych (o 10,6 proc.), maszyn, urządzeń i narzędzi rolniczych (o 5,9 proc.) i wyrobów dziewiarskich (o 2,1 proc.), a w przemyśle spożywczym konserw mięsnych (o 35,7 proc., drobiu (o 15,2 proc.) i podrobów drobiowych (o 12,2 proc.). W przemyśle uspołecznionym pracowało 71 350 osób, przeciętne wynagrodzenie miesięczne osiągnęło poziom 54 993 zł (wzrost o 49,9 proc.)

Produkcja podstawowa uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano-montażowych w porównaniu do I półrocza 1987 r. była niższa w cenach stałych o 0,5 proc. przy zatrudnieniu niższym o 2,5 proc. i wzroście wydajności pracy o 2,1 proc. Przyrost wydajności pracy (w cenach bieżących) był zbliżony do przyrostu przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne pracowników przedsiębiorstw budowlano-montażowych wyniosło 46 003 zł (wzrost o 6,9 proc.). W przedsiębiorstwach tych pracowało 7 737 osób, w tym 3 418 robotników bezpośrednio produkcyjnych.

W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku 876 mieszkań, tj. o 3 mniej niż w I półroczu 1987 r. Roczny plan WRN wykonano w 25,7 proc. W końcu I półrocza br. w budownictwie uspołecznionym w budowie znajdowało się 3 671 mieszkań. Przeciętna powierzchnia użytkowa mieszkania oddanego do użytku wyniosła ok. 62 metry kw. i była większa o ok. 2 metry kw. niż w I półroczu 1987 r.

C.d. za tydzień.

## A' propos





# „Przemytnik” pospieszny

Zbigniew Jakubowski

Czwartek — 21 lipca 1988 r. Weekend dla pracusiów. „Wars” w Lipsku pęka w szwach. Parno. Duszno. Otwarte okna. Gwar podekscytowanych rozmów. Z każdym kilometrem bliżej domu. Kolejka zaczyna się na korytarzu. Chce się pić.

— Proszę o zmiany na pociąg. Nawet zjeść nie zajął. Do domu jeżdżę, jak mam towar. Jak co drugi w tym pociągu. Bez tego ta praca to zwykły za... — tłumaczy Marek, pracujący na budowie w Lipsku i okolicach od trzech lat. On wyglądem różni się od innych. Czarne spodnie od garnituru, czarna kamizelka i biała koszula. Marek — jeden z niekwestionowanych liderów pociągu pospiesznego Lipsk — Kraków, z Legnicą i Wrocławiem jako miastami docelowymi szmuglu.

Jest luz. Pijacka wrzawa, śmiechy, gorączka handlu. Już po odprawie celnej. Kilka minut po trzynastej „przemytnik” rusza ze Zgorzelca.

Przy stole blondynek opowiada anegdotę o celnikach. Piersiasta brunetka, z grubą tapetą na twarzy, pobekuje ze śmiechu. Dobry ubaw z tych frajerów.

☆

Wegliniec, godzina później. Tłumek podróżnych. Czeka na „Lipsk”. Wśród nich twarze ewaników. Specjaliści w swym fachu — pośrednicy w przepływie towarów. Warują co tydzień. Oni pierwsi, przed żonami, dziećmi powitają rodaków. Elitę robori. Wtacza się pociąg. Ścisł jak cholera. Fachmani idą w kurs. Rozpływają się w tłumie. Głną w przedziałach wypełnionych pakami i zmęczonymi uśmiechami. Pracują pewnie, szybko. Pełny luz. Wódzia się leje szerokim strumieniem. Rozpoczyna się gra o pieniądze.

Wzdłuż korytarza sterty bagaży, słoczony grupki interesantów, strzępy rozmów: — Czy Marian wyjdzie po towar? Płyn facet z taką ceną. Milkną, gdy w pobliżu pojawia się obcy. Interes nie lubi gapiów. Przy ubikacji, na podłodze mała libacja. Cztery chłopaków ciągnie ze szkła. Mają jeszcze towar. Wódza paruje, niesamowity zaduch. Pilnują towaru i kumpla. Leży zarzygany w wc. Nikomu nie pozwalają zakłócać jego pijackiego snu. Przy drugim we kolejkę wstawionych elegancików. Klóca się o pierwszeństwo. Osilek pojawia się niespodziewanie. Odsuwa ich na bok jedynym ruchem ręki. Popycha przed sobą bladą dziewczynę z zacisniętymi ustami. Wytrzymała!

Na korytarzu w następnym wagonie, wciśnięty w ścianę, skulony mały człowieczek. Przy nim dwie torby. Na wierzchu zabawki. Głowa z dużą brodą. Kiwa się w rytm pociągu. Mamrocze pijany: — Córnia kochana, kocha tatuś. Musi kochać. A kto kupuje zabawki? Ja mam pieniądze. Teraz jestem ktoś. Bożenka się mnie nie wstydzi. Lądziom opowiada jaki jestem dobry, ile do domu przywozłem. A teraz chce samochód. I będzie miała, choćbym miał do Jawora raz na pół roku przyjeżdżać. Zapadł w drzemkę. Skołtunione włosy z siwymi pasmami zakryły twarz. Dłonie, przez sen, zacisnięte na uchwytach torby.

Przechodzi dwóch sokistów. Kilka metrów przed nimi biegnie mały chłopczyk. Zagląda do niektórych przedziałów. Ostrożnie! W przedziale rozsuwają się zasłonki. Wychodzi szczeniaki brunecik z dwoma torbami. Ruchy pewne, agresywne. Przed chwilą jeszcze rozmawiał z facetem z tatuażem na przedramieniu. Działa szybko. Wybiera starych znajomych. Torby pęcznieją. „Łącznik” zanosi je do przedziału dla... matek z małymi dziećmi. W roli „mamy” 50-letni facet o wyglądzie zatwardziałego kryminalisty. Układa torby na półkach. Na razie jest ich osiem.

— Czy jest wolne miejsce dla matki z dzieckiem? — pytam naiwnie.

— A co, pan niby jesteś matką? Już mi wyjazd, bo konduktora zawolałem!

Na korytarzu prawdziwa matka z dwójką dzieci śpiących na walizkach... Objając się o ściany idą dwie dziewczyny. To nie szarpanie pociągu sprawia im trudność w poruszaniu się, lecz nadmiar wypitego piwa. Wracają z OHP-u. Są z legnickiej szkoły. Jedna nie wytrzymała i puszcza okazalego pawia. Wprost na Marka. Czarna kamizelka i

biała koszula zmieniają zabarwienie. Szybki ruch ręki i z rozciętych warg ciurkiem płynie krew. Ktoś woda milicję. Szybko zjawia się opiekun dziewczyn i przepaszając za incydent, zawraca je do przedziału. Marek szuka funkcjonującej toalety.

Piotrek jest jeszcze nowy. Szukali chętnych do roboty w NRD. Zawalczył. Miał dość zjeżdżania na dół. Od trzech miesięcy jest kimś w podległej wsi. Gdy przyjeżdża do domu, przychodzi do niego, pytają jak tam jest. Proszą. Może dla nich też coś znajdzie? Nie mówi, że mu ciężko. Trzyma fason. Po niemiecku kilka słówek. Kumpie w pracy traktują go z góry. W domu cotygodniowy gość. A tu dopiero rok po ślubie. Małe dziecko. Niedzielny ojciec. Tęskni przez pięć dni. Głową musi mieć jednak jasną. Trzeba kupić towar. Jest konkurencja. Starsi koledzy bystrzacy. Mają układy ze sklepowymi. Towar zaklepany. On ma młodsze nogi. Może biegać. Ale miasto małe, sklepów niewiele. Nie dla wszystkich starczy. Żyje oszczędnie, z liczydłem w głowie. Długo tak nie pociągnie. Rok. Góra dwa. Ale to wystarczy. Wszystko ma obliczone. Jest uczciwy, a draństwa nie cierpi. Towar prze-

pod zebra. Milicja wpadła jak było po wszystkim. Aresztowali plotki. Trudno powiedzieć kto był zwycięzcą w tym mordobiciu, ale faktem jest, że od tamtej pory rządzący niepodzielnie.

Legnica obstawia pół składu, Wrocław drugie pół. Nie ma przypadku wchodzenia sobie w parady. Interes wystarczy dla dwóch pod warunkiem zgody.

Konduktor z trudem przeciska się przez tłum. W tym pociągu nie ma szacunku, ani poważania dla kolejarzkiego mundurku. Tylko człowiek odważny może zdecydować się na sprawdzanie biletów.

— Teraz jest bezpieczniej, ale na początku lat osiemdziesiątych strach było wyjść z przedziału służbowego. Pociągiem od Zgorzelca rządzila prawdziwa mafia. To co się wtedy działo nadawałoby się na sensacyjny serial. Były i zatrzymanie pociągu w szczerym polu, bijatyki, nożowanie, interwencje milicji i mnóstwo krwi. Wina leży po obu stronach. Handlarze nie są aniołkami, ale i polscy robotnicy do grzecznych nie należą. Po każdym piątkowym pociągu co najmniej jeden wagon trzeba wycofać i przeznaczyć do generalnego remontu. Chamstwo. A może taki jednorazowy



wozi legalnie. Niczego nie chowa. Jeśli mu na granicy nie biorą, widać wszystko jest w porządku. A zresztą teraz liczy się tylko forsa. Nie jest jele-niem, żeby tyrać za grosze.

☆

Marek zjawia się umyty i... przebrany. W tym fachu trzeba być przygotowanym na różne niespodzianki. Jest zadowolony. W handlowaniu same plusy. Na oko zarobił dziś już ok. pół miliona na czysto. Do Legnicy dojdzie drugie tyle. I tak tydzień w tydzień. Jego czterech pomocników skupuje wszystko. Od kawy i kakao poczynając, a na kolejkach elektrycznych, naczyniach i niedużych maglach na prąd kończąc. Rodacy z eksportowych budów kupują wszystko co ma jakąkolwiek wartość w kraju. Pośrednik jest po to by ułatwić im życie.

— Trzy lata temu, robole próbowali się usamodzielnić. Ze niby za tanio od nich kupujemy. Wpiew napuścili milicję, która robiła naloty przez miesiąc. Do tyłu byłem z dziesięć milionów. Kumpel z Wrocławia nie dość, że stracił, to jeszcze zafundowali mu dwuletnią odsiadkę. Potem próbowali się... Kiedyś doszło do prawdziwej jatki w pociągu. Tłukliśmy się zdrowo, a krew zabryzgała kilka przedziałów. Ktoś nawet dostał nożem

szpan? Ja to chciałbym aby w takim pociągu od granicy jechał na stałe patrol milicji lub SOK-u. Byłoby bezpiecznie i mniej strat.

Kolejny przedział. Na stoliku półlitrowka. Konduktor udaje, że tego nie widzi. Prosi o bilety. Luz polskich światowców. Czestują kielichem. Konduktor odmawia. Twarze czerstwe. Zadowoleni z siebie. Spoceni. Duszno. Szukając biletów, niedbale wyciągają plik banknotów. Dolary, marki, franki. Pracowali pięć lat. Handlowali czym się dało. Ostatnio wywożąc srebro w różnej postaci można naprawdę zostać milionerem. Kupią samochody. Coś, co robi wrażenie. Jeden myśli o otworzeniu butliki w Głogowie. Mają bilety, wszystko w porządku. Gdyby nie mieli, w zasadzie też byłoby wszystko w porządku.

Pierwsza klasa. W przedziale, na połyżym ręczniku leży Amur, boxer. Był na wystawie w Berlinie Zachodnim. Żyje trzysta tysięcy. Dla konduktora zwykłe psisko. — Tutaj trudno dziwić się czemuśkolwiek. Widziałem faceta co miał ze sobą dziesięć magli elektrycznych — około 15 tysięcy marek. Nie dojechał do Legnicy. Niemal bili się o ten towar.

Starsza kobieta w białej bluzce, powabnie rozpiętej, purpurowieje pytana o bilet. Nagle rozpina jeszcze dwa guziki, wciska rękę między piersi, wyciąga woreczek. — Jechałem całą noc z Rostocku

Balam się, że ktoś mnie okradnie. Plik banknotów. Przelicza. Uważnie obserwujemy. Trzy tysiące siedemset marek i jakieś dolary.

Młodzieniec slaniający się na nogach prośbę o bilet kwituje krótkim: — Spier...

☆

Jakieś krzyki, wrzaski. Klótnia. Konduktor rezygnuje ze sprawdzania biletów i wycofuje się do wagonu z przedziałem służbowym. Tam gdzie awantura nie może zabraknąć „Lidera”.

— Co jest?

— Gówno jest! Trafili się fagas co wiezie dobry towar i nie chce odsprzedać. Tu już nie chodzi o to, że ja nie zarobię. On ten towar wystawi na legnickim targowisku i przez kilka godzin będzie psuł interes kumpom. Potem oni mają pretensje do mnie. Wieśniak zaszran. I po cholierę się stawia.

Narada iście ekspresowa. Projekt dania w dziub odpadł. Po pierwsze w pociągu jest patrol SOK-istów, a po drugie niedługo będzie Bolesławiec i może zrobić się „niebiesko”. Postanawiają dorzucić trochę grosza. „Wieśniak” mięknie, ale chce więcej. Osilek proponuje dać w twarz „Lider” oponuje.

— Zostawić chama. Ale ty k...synku długo miejsca w tym pociągu nie zagrzejesz...

Przy wc spore poruszenie. — Pewnie znów ktoś hafluje — domyśla się Jarek z Legnicy, pomocnik „Lidera”. Prawda była zgoła inna. Okazało się, że pan postanowił się pokochać z panią. Drzwi zamknięte od kilku minut. Ludzie mają radochę. Jakiś młodzieniec cierpliwie wierci dziurę od strony pomieszczenia do mycia rąk. Ustawia się kolejka ewentualnych podglądaczy. Jakiś starszy facet uspokaja młodych, którzy puścili radio na full. — Od...l się pan. Nie podoba się to wysiadaj. To poprawna polszczyzna grupki, jak się okazuje studentów wracających z półrocznego pobytu na lipskim uniwersytecie. Widać, że czegoś się jednak nauczyli.

Matka szuka sprawnego gniazodka. Chce podgrzać małuchowi jedzenie. Gniazodka są, tylko że niesprawne. Kobieta bliska placu. Z przedziału dochodzi przeraźliwy płacz głodnego niemowlaka. Ktoś radzi dopchać się do „Warsu”. Jakiś grubasek rozebrany do pasa proponuje rozpalic ognisko i podgrzać jedzenie. Pomysł chwycił, chociaż mama nie jest zachwycona tym rozwiązaniem. Rozpoczyna się szukanie opału... Staruszka straszy, że pójdzie po konduktora. — To razem z nim wyfruniesz z pociągu. He, he, he — rechoce grubasek. Półtorę godziny jazdy od granicy.

☆

Do Legnicy już tylko pół godziny. Dziś pospieszny wlece się niesamowicie. W wagonach pojawiają się rewizorzy, kilku umundurowanych milicjantów. Dokładna kontrola biletów. Młyn, prawdziwe piekło. Prośby, żale, groźby. Bardziej wypici niczego nie rozumieją. Bilety gdzie posiali, dokumentów nijak nie mogą znaleźć.

— To znowa, podstęp, komuna zdręra ostatnie grosze z polskiej klasy robotniczej! — wrzeszczy jakiś pijacek.

— Panowie, spokojnie. Jaką wy firmę reprezentujecie — to do trzech cywili. Pokazują jakąś legitymację. Lekko wstawiony brodac: — O, to co innego!

Kolejny przedział. Sami swojacy. Zapity młody chłopak śpi jak zabity. Podstarzała sąsiadka wymuje z jego kieszeni bilet. Na korytarzu blondyn koło trzydziestki nie może znaleźć tego cholernego świstka. Chwiejącym się krokiem wychodzi do następnego wagonu. — Koleżance dalem. Jolka dawaj bilet! No, dawaj bilet szybciej, bo się przypier...

Młode dziewczyny nie mają biletów. Cywile biorą je na bok i sprawdzają dokumenty.

☆

Kilka minut po piętnastej. Legnica. Na peron wysypuje się tłum objuczonych bagażami, chwiałych się na nogach. „Lider” jest zadowolony: — Tak jak mówiłem, jestem na oko milion do przodu. Teraz towar do domu i za telefon. Niech odkupują towar. A za tydzień znów od Zgorzelca robimy z Jarkiem biznes.

Pijany pan Józio płacze, że skradziono mu bagaż. Matka z uspokojonym już niemowlęciem przesiada się do pustego już przedziału dla matki z małym dzieckiem. Romek ścisła Zośkę. Pijana dziewczyna kładzie się na ławkę. Dyżurny ponagla wysiadających. Może uda się nadrobić opóźnienie. Do Wrocławia powinno być już spokojnie...



# Ciche, ciepłe i spokojne...?

Agnieszka Szydłowska

Lubomira Zborowska zajmowała ładne, dwupokojowe mieszkanie w centrum Legnicy. Mieszkanie miało wiele zalet i jedną wadę: brak centralnego ogrzewania. — Gdyby nie to, że ze względu na stan zdrowia nie mogłam dźwigać węgla z piwnicy, nigdy nie ubiegalabym się o zamianę — mówi. — Ale cóż, zamieniłam się...

„Zamienił strzyk siekierkę na kijek” — mówi przysłówie. W przypadku zamiany dokonanej przez panią Zborowską można powiedzieć dokładnie to samo. Zgłosiła chęć zamiany mieszkania w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (obecnie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej) i na początku roku 1986 przeniosła się do jednopokojowego mieszkania w wieżowcu przy ul. Mazowieckiej 2. I marzenia o spokojnym i ciepłym mieszkaniu przysły jak bańka mydlana...

## Przewrażliwiona?

Już w trakcie przeprowadzki lokatorka mieszkania usytuowanego tuż nad komorą śmieciową zauważyła, że jej mieszkanie zalewają fale obrzydliwych woni.

— Jesteś przewrażliwiona — oświadczyły koleżanki. — Ale — rzecz dziwna — mówily tak dotąd, dopóki nie złożyły wizyty w mieszkaniu przy ul. Mazowieckiej 2. Wizyty trwały bardzo krótko, bo fetor w mieszkaniu był nie do zniesienia...

Goście mogli wyjść — lokatorka nie. Fetor przyprowadził o torsje, a najgorsze do zniesienia były noce. Lubomira Zborowska zaczęła coraz częściej dopytwać w Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary”, co zamierzają w tej sprawie zrobić. A ponieważ do jej skargi odnoszono się uprzejmie, lecz z rezerwą („przewrażliwiona lokatorka” — i tyle), zaczęła sama szukać źródła przenikania obrzydliwego zapachu. Najpierw sądziła, że woń rozkładającego się śmieciarka przedostaje się przez nieszczelnie obudowaną instalację wodną w łazience. W otwory obudowy wylano kilka wiader cementu — w mieszkaniu cuchnęło nadal. Buchały z otworów wentylacyjnych w łazience i w kuchni, i z kanału elektrycznego w przedpokoju. I znów ta sama historia: po zalepieniu wszystkich możliwych otworów w mieszkaniu, unosił się nadal nieznośny fetor...

Pozostała już tylko jedna możliwość: komora zsykowa, którą od mieszkania p. Zborowskiej dzielił tylko strop, nie została właściwie uszczelniona. Pani Zborowska — bo nikt inny się z tym nie kwapił — doprowadziła do przeprowadzenia ekspertyz. Ekspertyzy (pierwsza została wykonana w październiku 1986 roku) potwierdziły obawy lokatorki.

„...przenikanie zapachów do mieszkania — stwierdził Leszek Bryniarski, kierownik pracowni w „Inwestprojekte” — przez wydzielony dla komory śmieciowej pion wentylacyjny jest możliwe tylko w wypadku wadliwego wykonania samego pionu”.

I dalej: „Jedynym rozwiązaniem zaistniałej sytuacji jest:

1. Wykonanie wentylacji komory przez podłączenie poszyci do kanału zbiorczego prowadzącego przez komórki zsykowe z ewentualnym wspomaganie przez wentylator.
2. Dokładne uszczelnienie zaprawą i ołkitem wszystkich wlotów istniejących w komorze i drobnych szczelin.
3. Ww. rozwiązanie należy zastosować w przypadku stwierdzenia przenikania zapachów przez szczeliny i istniejące kanały wentylacyjne w innych budynkach o tym samym rozwiązaniu funkcji i konstrukcji.
4. Opróżnianie komory powinno się odbywać nie rzadziej niż dwa razy w tygodniu, a po każdym usunięciu odpadów komora i pojemniki powinny być myte i odkażane”.

Mija rok 1987, jest koniec lipca AD 1988. Darujmy sobie opis kolejnych wę-

drowek p. Zborowskiej do SM „Piekary” i innych instytucji z sanepidem i Zespołem Inspekcji Terenowej włącznie, bo najważniejsze w tej sprawie jest to, że... w mieszkaniu cuchnie nadal...

## To nie ja — kolega...

Słuchając skarg pani Zborowskiej trudno oprzeć się wrażeniu, że w tej sprawie wszyscy jej głęboko współczuli, ale nikt nie miał ochoty zająć się sprostowaniem błędów w sztuce budowlanej. Może dlatego, że sprawa, hm... brzydko pachnie? Inżynier Bryniarski, opisując „zaistniałą sytuację” używa jakże subtelnych określeń: „przenikanie zapachów”. Dobrze sobie! To nie jest zapach „Channel nr 5” ani „Soir de Paris”, ale ordynarny, niemożliwy do zniesienia smród!

Błędy zresztą popełniano co krok. Przytoczę tylko te najważniejsze:

- Projekt techniczny wieźowca przy ul. Mazowieckiej 2, który — już z naniesionymi poprawkami, udostępniono mi w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej — nie zalecał, co widać po naniesionych obecnie poprawkach, właściwego wykonania samej komory (gazoszczelna podłoga izolacyjna) i wentylacji instalacji zsykowej.

- Instalacja zsykowa, wraz z komorą, została wykonana niechlujnie.

- W tym stanie budynek odebrano i przekazano do eksploatacji.

- Mimo oczywistych błędów, przez trzy lata nie usunięto wady.

Inwestorem zastępczym budynku był „Inwestprojekt”. Budynek należy do Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, ale jako że znajduje się na terytorium Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary”, na podstawie porozumienia między przedsiębiorstwem i spółdzielnią, SM przyjęła rolę administratora budynku. Te związki między obu firmami kosztowały panią Zborowską wiele nerwów. Pierwsze skargi (w marcu 1986 roku) kierowała do SM „Piekary”. W czasie wizyty komisji z SM „Piekary” (29. 04. 86) dowiedziała się, że sprawa nie dotyczy spółdzielni, lecz PGM-u. Następnie pisma kierowała więc pod adresem PGM-u, skąd, po pewnym czasie, poinformowano ją o odesłaniu jej skargi do SM — „według kompetencji”. To zresztą dopiero przedsmak tego, co ją cze-

kało, bo w listopadzie 1986 roku otrzymała dość niegramatycznie wysmażone pismo z SM „Piekary”, podpisane przez wicedyrektora Hudykę, w którym zalecono jej oczekiwać w oznaczonym dniu i godzinie fachowców „...w celu wykonania prac budowlanych w przedpokoju. W przypadku nieudostępnienia w ww. terminie mieszkania, SM „Piekary” będzie traktowała skargę Obywatelki jako niebyłą” (!)

— Można wyciągnąć tylko taki wniosek, że pan Hudyka w ogóle nie czytał pisma, które podpisał — mówi rozgoryczona pani Zborowska. — Z tego, co wiem, chciano u mnie rozkuć słup elektryczny, na styku którego mam zainstalowane pawłace. Nie uzgadniano ze mną, kto poniesie koszt zniszczenia pawłaczy, więc nie wyraziłam zgody na ten „eksperyment” moim kosztem. Uważałam, że kucie słupa elektrycznego jest pomysłem poronionym i świadczy o braku fachowej wiedzy. Skoro woń rozkładających się śmieci przedostaje się aż do trzeciego piętra, to widocznie popełniono błąd albo w fazie projektowania zsyphu, uszczelniania i wentylacji, albo w fazie wykonania.

Obecni dyrektorzy PGM zgadzają się z twierdzeniem, że jest to błąd, który trzeba naprawić. Wiedzą też, że nie wykonano poprawek SM „Piekary”, która przez dwa z górą lata zwoziła lokatorkę. Kto to robi i kiedy? Precyzyjnej odpowiedzi na to pytanie nie uzyskałam...

## A na marginesie

warto poświęcić nieco uwagi samym śmietnikom, które są siedliskiem wszelkiej zgnilizny, brudu i robactwa. Nie zauważyłam (też mieszkam na osiedlu Piekary), aby w ciągu pięciu lat chociaż raz zdezynfekowano i odkażano kubły i kontenery na śmieci. Cuchnie na klatkach schodowych i wokół kontenerów na śmieci, ale najbardziej — właśnie w wieżowcach, które mają własne instalacje zsykowe i komory śmieciowe. To, co ma sprzyjać utrzymaniu czystości, jest występkiem przeciwko elementarnym zasadom higieny. Kłkuletni wieźowciami charakterystyczny zapach wysypiska. To w wieźowcach przecież najczęściej pojawiają się karaluchy, prusaki i licho wie, jakie jeszcze robactwo. Ale czemu się, u licha, dziwić, jeśli odpady wywozi się z wieźowców jeden raz w tygodniu, a instalacji i komór zsykowych nie dezynfekuje się nigdy?

Nad problemem braku papieru zastanawiamy się najczęściej dopiero wówczas, gdy nie ma na czym napisać listu do rodziny lub gdy trzeba skorzystać z toalety. Normalnie papier jest za małą duperelą, by zwracać nią sobie głowę — i choć brzmi to dość niewiarygodnie — przestaje nią być dopiero wtedy, gdy wchodzi w grę przymiotnik „toaletowy”.

Kłopoty związane są przede wszystkim z brakiem surowca do jego wytwarzania. Sprawy nie trzeba chyba przybliżać, jest bowiem wystarczająco długa i wystarczająco bezskutecznie walutowana przez tzw. środki masowego przekazu. Pół na pół — „nie wycinajmy lasów” i „zbierajmy makulaturę”...

# Passe — partout

Robię rachunek sumienia i dochodzę do wniosku, iż też jestem „pół na pół”. Lasów nie wycinam, ale makulatury nie zbieram. Pedagogiczne zabiegi moich wychowawców ze szkoły podstawowej sprawiły, że wszelkie apele dotyczące surowców wtórnych wywołują jedynie odruch wymiotny. Do tego dochodzi jeszcze czynnik opłacalności, a raczej jej braku — piątki z zachowania już nie dostaną a forsy dają stanowczo za mało, żeby interes był opłacalny.

A jednak papieru można w Polsce produkować o wiele więcej — taką, dość szkodzącą, wiadomość usłyszałem z ust Kazimierza Dobrowolskiego, zastępcy dyrektora chojnowskiego „Dolpakartu”. Okazuje się, że nie wszystko można zwalić na nieoperatywność, biurokrację, brak zaangażowania załogi itd. W Chojnowie postawiono na racjonalne myślenie, lecz, niestety, są jeszcze polskie realia.

Zakład chce więcej produkować a nie ma z czego. Wyjście wydaje się proste — zaproponowano kooperantom kupienie większych ilości. Gdy w odpowiedzi usłyszeli, że nie jest to dla partnerów opłacalne, bowiem tamci wysyłają swą produkcję na eksport, zaproponowali kupno za dewizy. Tego też się nie udało przekroczyć, bo umowy z zagranicą są wieloletnie a zakłady celulozowe otrzymują ledwo wystarczające ilości drewna. Usłyszeli — „załatwie drewno, to pogadamy”. Ruszyli więc w stronę Lasów Państwowych. Historia się powtórzyła — umowy były wieloletnie...

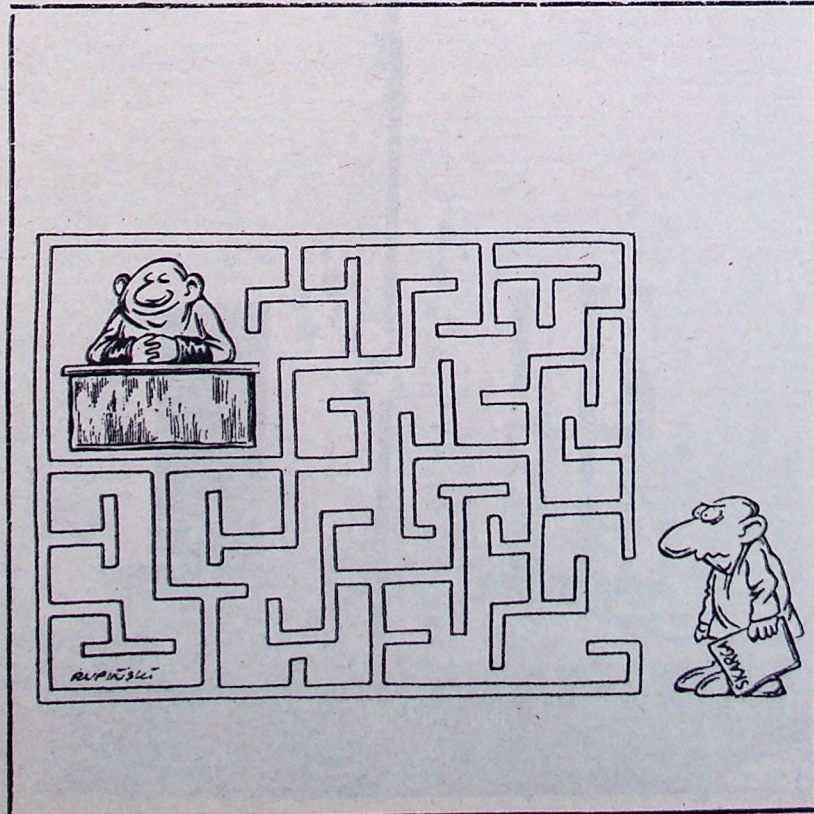
Wyjścia są dwa. „Dolpakart” nie narzeka na brak zagranicznych odbiorców, dewizy regularnie zasilają konto zakładu, więc może sobie pozwolić na drobną ekstrawagancję, jaką jest kupowanie polskiego drewna czy celulozy, np. z Austrii. A że kilkunastu poważnych publicznych wyśmiewa za jakiś czas ten bezsens, to dla chojnowian małe piwo.

Drugi sposób to konsekwentne próbowanie znalezienia wyjścia zgodnie z naszymi realiami i w zgodzie z przepisami. Dziwię się Dobrowolskiemu, że stanął w połowie drogi. Można przecież było poczynić w odpowiednich urzędach starania o przyznanie zakładowi kilku hektarów ziemi (oczywiście za dewizy), posadzić las i już po kilkudziesięciu latach miałby problem z głową. Urzędy mogłyby się cieszyć z kolejnego sukcesu gospodarczego, z dodatkowej godności, jaką jest tytuł nadleśniczego...

Kpię? Owszem, ale tak wygląda otoczka — swoiste passe partout — kłopotów z papierem. Zresztą papier jest tylko hasłem wywoławczym — podobnie wyglądają problemy w wielu innych dziedzinach gospodarki, i nie tylko.

Czy za rok będę miał mniej pretekstów do kpienia...?

DARIUSZ MIKUS





# Blżej Odry

Ze ZBIGNIEWEM WILCZEWSKIM — kierownikiem działu historycznego Muzeum w Głogowie, komisarzem pierwszaj wys.awy w „Muzeum Odry” rozmawia Włodzimierz Kalski.

● 22 lipca, podczas uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej, na mapie kulturalnej Głogowa pojawiła się nowa placówka — Muzeum Odry. Jak dozło do jej powstania?

— Koncepcja wystawy „Muzeum Odry” została zaprezentowana po raz pierwszy przed dwoma laty na łamach tygodnika „Perspektywy” przez dziennikarza z rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach, Jerzego Kukulniaka. W koncepcji tej chodzi o przedstawienie Odry jako rzeki od najdawniejszych czasów związanej z dziejami naszego narodu, przedstawienie jej historii i dnia dzisiejszego. Przed czterema laty utworzono w Tezewie Muzeum Wisły. Muzeum Odry nie mogło powstać na podobnych zasadach, przede wszystkim ze względu na brak pieniędzy. Dlatego redaktor Kukulniak zaproponował utworzenie muzeum w sposób bezinwestycyjny.

● Na czym ten sposób polega?

— Zaproponował utworzenie, w ramach normalnej działalności placówek muzealnych, we wszystkich muzeach istniejących nad Odrą, od Raciborza po Szczecin, stałych ekspozycji ukazujących związki Odry z naszą historią. Każda z tych ekspozycji ma być jednym ogniwem wielkiego Muzeum Odry. Koncepcja ta została, po pewnych dyskusjach zaakceptowana najpierw przez muzealników i władze zainteresowanych miast, a później także przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

● A zatem Muzeum Odry nie ma dyrektora i administracji...

— Istotnie. Funkcję „dyrektora” spełnia rada złożona z dyrektorów zainteresowanych muzeów. Dyrektorzy podzielili się zadaniami. Ich realizacja spada na barki każdego z muzeów z osobna.

● Jak podzielono zadania?

— Dotychczas wstępnie ustalono, że muzeum w Raciborzu wyeksponuje związek powstań śląskich z Odrą. Ta część Muzeum Odry zostanie udostępniona zwiedzającym prawdopodobnie na początku przyszłego roku. Muzeum w Brzegu jest w trakcie budowy olbrzymiej makiety, która uwiidocznj związek miasta z rzeką. W Nowej Soli przygotowawana jest ekspozycja poświęcona florze i faunie nadodrzańskiej. We Wrocławiu już w przyszłym roku otwarta zostanie przystań z zacumowanymi przy niej na stałe starymi statkami, pływającymi kiedyś po Odrze.

● A w Głogowie?

— Nasza wystawa ma charakter regionalny i przedstawia Odrę w granicach województwa legnickiego. W tej chwili ekspozycja mieści się w jednej z sal naszego muzeum, w niedługim czasie zagospodarujemy drugą salę. W dającej się przewidzieć przyszłości, za cztery, pięć lat, planujemy poszerzenie i przeniesienie ekspozycji do stojącej nad Odrą starej prochowni, która będzie specjalnie do celów muzealnych przygotowana. Obok tej nowej siedziby, muzeum chcielibyśmy zacumować barki, statki, pogłębiarki i inny sprzęt pływający związany z rzeką.

● Które z eksponatów chciałby pan polecić szczególnej uwadze zwiedzających?

— Pokazujemy między innymi wczesnośredniowieczną łódź „dłubankę”, niewiele późniejszą beczkę na ryby i broń kłusowniczą, elementy wyposażenia barki z okresu międzywojennego, oryginalne konsole spod figur ufundowanych przez króla Zygmunta Starego do Bramy Odrzańskiej, a także model barki z 1891 roku i makietę budynku zarządu regulacji Odry w Ścinawie z roku 1929. Szczególniej uwadze polecam mapę plałyteczną Odry w granicach naszego województwa.

● Ekspozycję przygotowaliście w wyjątkowo krótkim czasie. Kosztowało to was zapewne wiele trudu i pieniędzy...

— Jeśli chodzi o koszty, to nie były one większe niż przy każdej innej organizowanej przez nas wystawie. Natomiast

istotnie, przygotowanie wystawy było bardzo pracochłonne. Koncepcję plastyczną stworzył plastyk Edward Mirowski, przy współpracy Julii Dubec. Edward Mirowski jest także wykonawcą kopii rycin będących bardzo ważnym elementem ekspozycji. Nieocenionej pomocy przy montażu wystawy doświadczyliśmy od plk. Henryka Buczaka i jego żołnierzy. Bardzo pomogły nam głogowskie zakłady pracy, a szczególnie tutejszy oddział wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robót Hydrotechnicznych. Gdyby nie olbrzymie zaangażowanie inżyniera Jerzego Hermana — kierownika PRH, wystawa długo jeszcze nie ujrzałaby światła dziennego.

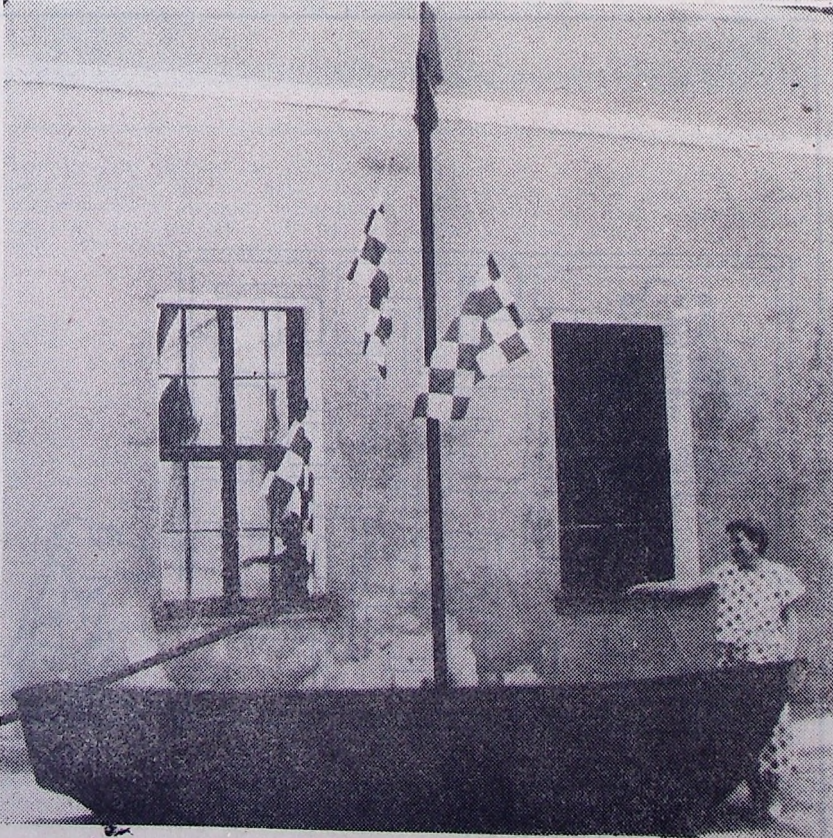
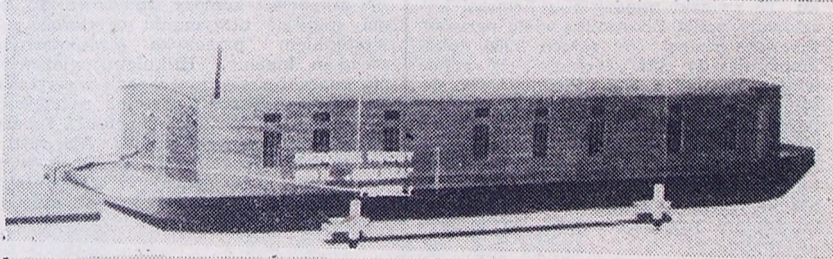
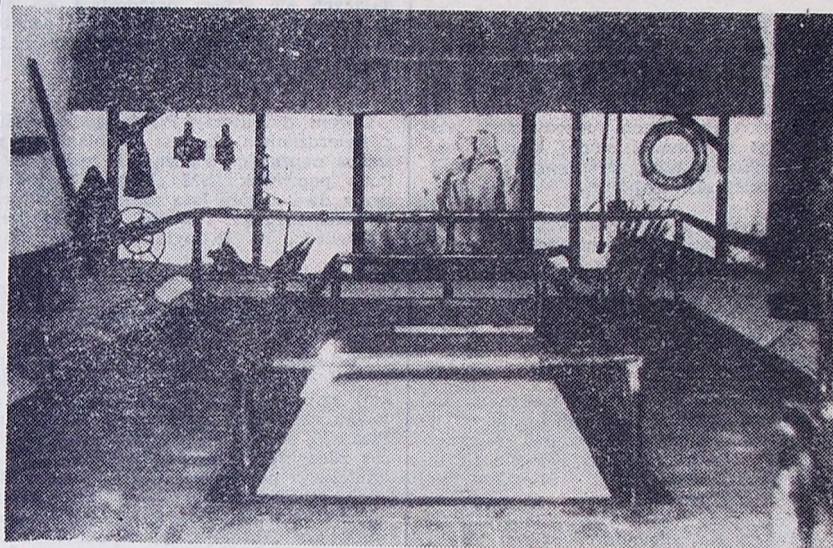
Czytelników namawiam do odwiedzenia Muzeum Odry (od środy do niedzieli, w godzinach 10—17).

● Dziękuję za rozmowę.



Niniejszo wystawa stanowi jedno z ogniw MUZEUM ODRY, na które złoży się ciąg ekspozycji tworzonych w miejscowościach leżących wzdłuż biegu tej rzeki OD RACIBORZA PO SZCZECIN.

Ogniwu tak przestrzennie pomysłanego muzeum wyznacza SZLAK TURYSTYCZNO-HISTORYCZNY obrotujący związki tej rzeki z dziejami naszego narodu i państwa.



Fot. Wincenty Kołodziejcki

## „Chłop to brzmi dumnie”

Po takim tytule zamieściła redakcja obszerny wywiad na ważny temat: jak wyglądało polskie rolnictwo w latach 1946—56. Wiadomo, że w tym okresie panował wielki kult stalinowskiej polityki, szczególnie uwidocznionej w rolnictwie — z dobrych rolników robiono dziadów kościelnych. Odwiedziłem ostatnio swego znajomego kolegę, członka ZBoWiD we wsi Mierczyce (gm. Wądroże Wlk.). Prosił, aby nie podawać jego nazwiska, bo się wstydzi tych lat i tych stalinowskich czasów, które go zalały psychicznie, jako ówczesnego działacza społecznego i członka PPR. Młodym ludziom z ZSMP i ZMW nie bardzo chce się wierzyć, że mogło tak być.

Przyjechał na te ziemie z Kieleckiego, aby się zagospodarować. Ojczyzna była w potrzebie — tu utrwał młody władzę ludową, tu brał udział przy referendum wyborczym, tu również walczył z reakcyjnym podziemiem, jako działacz i członek ORMO. (Były partyzant Batalionów Chłopskich o widocznym kalectwie, wyniesionym z walk partyzanckich z hitlerowskim okupantem). W pierwszych latach ciężko mu było gospodarzyć. Starał się wywiązać z obowiązkowych dostaw mięsa, zboża, ziemniaków i innych płodów. W 1954 roku ziemniaki mu się nie udały, były bardzo drobne i nie mógł dostarczyć na czas brakujących czterech kwintali. Nie pomogły żadne tłumaczenia, ani próby o odroczenie terminu dostaw. Zabrali go z domu — „wroga socjalizmu” i osadzili w jaworskim zamku na cztery miesiące. Nie chce opowiadać jak tam przeżył, zaraz lży błyszczą w jego oczach i słowa więźnia w gardle. Taki to był z niego przestępca, że za niedostawienie na czas reszty ziemniaków (te 4 kwintale) musiał odsiedzieć cztery miesiące. Mimo tych krzywd dalej jest działaczem społecznym i ma pełną pierś odznaczeń za starania o gminę Wądroże Wielkie.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

## Zgubiono, znalezione...

5 lipca o godz. 15.55 wyjechałem fiatem 126p z warsztatu samochodowego w Zimnicach z pozostawioną na dachu torbą foliową z dokumentami. Po przejechaniu około 40 km zorientowałem się, że jestem bez dokumentów i pieniędzy. Próby odnalezienia zagubionych rzeczy nie dały rezultatu. Zmartwienie moje było tym większe, że wraz z rodziną wybieraliśmy się w Lubelskie i nie zdążylibyśmy wyrobić nowych dokumentów (nie mówiąc o karcie paliwowej i pieniądzech). Po powrocie do domu, ok. godz. 21 okazało się, że wszystkie zagubione rzeczy czekają na mnie wraz z państwem Barbarą i Zbigniewem Matyszko z Legnicy, którzy znaleźli je i osobiście przywieźli na drugi koniec miasta nie przyjmując nawet znaleźnego.

Chciałem się tą radosną informacją podzielić z czytelnikami „Konkretów”, wierząc że takich ludzi jak pp. B. i Zb. Matyszko jest więcej.

TADEUSZ ZBIGNIEW PLIŻGA  
Legnica

24.06.88 r. ok. godz. 18 na dworcu PKP w Legnicy zdarzyło się coś, co świadczy źle o naszej społecznej moralności. Otóż na peronie czwartym w czasie przesiadki z pociągu relacji Wrocław — Legnica do pociągu relacji Legnica — Niegosławice pozostawiono torbę żółtą, skóropodobną typu „jannik” z rzeczami osobistymi 6-letniej dziewczynki. Powodem nieuwagi był pośpiech związany z brakiem czasu. Osoba opiekująca się dziewczynką, zorientowawszy się w trakcie podróży, że torby nie ma, wróciła najbliższym pociągiem (ok. godz. 19) z nadzieją, że może ktoś uczciwy zainteresował się bagażem i zwrócił go na przechowanie w dyrekcji PKP. Niestety, nic takiego się nie zdarzyło.

Takie przypadki świadczą o tym, że uczciwość staje się wartością społecznie obcą. Mam nadzieję, że ta informacja dotrze do właściwej osoby, która jeszcze może (jeżeli zechce!) dokonać zwrotu torby w dyrekcji PKP i powiadomić telefonicznie redakcję.

Czytelniczka z Chocianowa  
(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

OD REDAKCJI:

Oba listy dotyczą zguby — lecz jakże różna jest ich wymowa... Może przy tej okazji warto się nad całą sprawą zastanowić. Raz znajdujemy — kiedy indziej gubimy. Przysłowie mówi: Nie rób drugiemu, co tobie nie mile...



Opowieści  
o Legnicy

(24)

Naprawdę nazywał się Wehrauch, co po polsku znaczy Kadzido, ale czy to że nazwisko było zbyt gminne, czy też ulegając powszechnej modzie, zmienił je na Libanus albo Libanos i pod tym nazwiskiem jest znany. Powszechnym wówczas zwyczajem dodawał też do nazwiska miejsce urodzenia. W metryce akademickiej Uniwersytetu Krakowskiego wpisany został jako „Georgius Georgii de Legnicza” czyli po prostu Jerzy z Legnicy i tak też będziemy go nazywać.

Jerzy z Legnicy pochodził z osiadłej tu rodziny mieszczańskiej. Urodził się najprawdopodobniej w 1464 r. i przez pierwsze trzydzieści lat przebywał w Legnicy. Bardzo mało wiemy o tym okresie jego życia. Nie był przecież jeszcze znany i nikt nie notował związanych z jego życiem wydarzeń. Możemy tylko przypuszczać, że najpierw uczył się w szkole kolegiackiej przy kościele św. Piotra i Pawła. Była to dobra szkoła i wielu jej uczniów zdobyło później wyższe wykształcenie na różnych europejskich uniwersytetach. Od 1309 r. na mocy przywileju biskupa wrocławskiego Henryka uczono w niej wszystkich siedmiu sztuk wyzwolonych (gramatyki, retoryki, dialektyki, arytmetyki, muzyki, geometrii i astronomii), była to więc szkoła średnia. Jej rektorem od 1466 r. był doktor dekrétów Jan von Krabelsdorf. Przy szkole, a właściwie przy kolegiacie istniała już wówczas dosyć poważna biblioteka. Po tem być może Liban uczył w tej szkole jako nauczyciel pomocniczy, trudno bowiem przypuścić, żeby był uczniem do trzydziestego roku życia, a brak jest jakichkolwiek informacji aby wykonywał inny zawód.

W 1494 r. Jerzy Liban opuścił Legnicę i udał się do Krakowa aby tam na sławnej już Akademii Krakowskiej studiować. Nie pozostał jednak długo w tym mieście, ale uciekając

przed zarazą przeniósł się do Kolonii, gdzie kontynuował studia, chociaż oficjalnie nie został przyjęty w poczet studentów tamtejszego uniwersytetu. Do Krakowa powrócił w 1501 r. i tu jesienią tegoż roku, został bakałarzem sztuk wyzwolonych. Liban uzyskał na egzaminach trzecią lokatę, musiał więc być bardzo zdolny, jako że egzaminy były wówczas surowe.

Uniwersytet Krakowski przeżywał wtedy lata swojej świetności. Profesorami byli między innymi Jan z Głogowa, Wawrzyniec Corvinus, Kasper Fuscinus, Michał Falkener, a studiował w tym okresie sam Mikołaj Kopernik. Był to już okres renesansu. Szeroką strugą

śluchał tych wykładów, przepuszczalnie jednak tak. On sam natomiast twierdził, że pomógł mu studiować grekę Wacław Koier z Jeleniej Góry, znawca hebrajskiego, greckiego i łaciny, który był uczniem Sylwiusa. W każdym bądź razie Liban nie przerwał studiów na Wydziale Artium i w 1511 r. został magistrem sztuk (mniej więcej równoważnik obecnego stopnia doktora). Egzaminów zdał bardzo dobrze, uzyskał nawet pierwszą lokatę, co jednak nie pomogło mu w późniejszej karierze uniwersyteckiej.

Już w czasie studiów Jerzy z Legnicy pracował, początkowo jako kantor — nauczyciel śpiewu, a później (od 1514 r.) ja-

uniwersyteły były terenem różnego rodzaju burd, a studenci i... niektórzy profesorowie dobrze dawali się we znaki krakowskim mieszczanom. Trochę to się klóci z rozpowszechnionym u nas przekonaniem o dostojności nauki.

Pomimo że Libanus był już uznanym autorytetem w zakresie hellenistyki, dopiero w 1519 r. przyznano mu katedrę Sw. Aleksy w katedrze wawelskiej, do której w której stanowiły wyposażenie katedry retoryki. W 1520 r. rozpoczął wykłady gramatyki greckiej. Znowu jednak napotkał sprzeciw władz uczelni i wykłady przerwał. W literaturze wiąże się to z wystąpieniami innowierców. Henryk Barycz twierdzi, że „moment podjęcia wykładu zbiegł się niefortunnie z przenikaniem do kół intelektualnych Krakowa nauki Marcina Lutera i powstaniem klimatu niepokoju religijnego, wywołującego ostrą reakcję konserwatywnych kół uniwersyteckich, które wystąpiły gwałtownie przeciw Libanowi, jako potencjalnemu propagatorowi herezji, mimo podkreślanej przezeń stałe prawowierności”. Nam jednak, pomimo ogromnego szacunku dla wiedzy prof. Barycza, ciągle się wydaje, że działały tu raczej osobiste animozje do Libana. Przecież on nigdy nawet nie próbował kwestionować zasad religii katolickiej. Chociaż z drugiej strony trzeba również przyznać, że niechęć do greki i jej nauczycieli występowała również na innych uniwersytetach. Znając język grecki można było przecież samemu tłumaczyć pisma Nowego Testamentu, zamiast korzystać z oficjalnie obowiązującego tłumaczenia — tzw. Wulgaty. Nam dzisiaj tego rodzaju argumenty wydają się zupełnie niezrozumiałe, ale wówczas jeszcze w każdej próbie nieco śmielszego myślenia doszukiwano się herezji. Trudno się jednak dziwić że Jerzy z Legnicy boleśnie odczuł te objawy niechęci i dał temu wyraz w ogłoszonej drukiem rozprawie pt. „*Fraklesstis, to jest zachęta dla uczących się greki*”. Warto zacytować jej niewielki fragment.

„Wiem ja, iż niektórzy rozumieją, jakoby język grecki niepotrzebny był dla języka łacińskiego, iż niektórzy przy kielichu i hucznych biesiadach zdążyć zarliwoscią o Kościół Boży, wszystkich greckiego języka uczących się kacerzami, tu-

trami lub odszczepieńcami zowią... Nie folgując ani greckiemu, ani hebrajskiemu językowi, z którego jakby ze źródła wszelka płynie dla nas nauka, gdyby kogo słyszeli gadzinki P. Maru po grecku odmawiającego, wnet by go wykłęli”.

Jerzy z Legnicy ustąpił z uniwersytetu. Nadal uczył jeszcze języka greckiego w szkole Mariackiej, nie sprawiło mu to jednak pełnej satysfakcji, jako że było to nauczanie początkowe. Wydawał też tłumaczenia autorów greckich. Okazało się jednak, że i w tej szkole nie było dla niego miejsca. W 1522 r. musiał zrezygnować ze stanowiska rektora. Pozostał mu już tylko kościół, w którym zaczął wygłaszać publiczne prelekcje (Liban miał już wówczas święcenia kapłańskie). Jednakże i tu potrafił go dopaść jego przeciwnicy. Jerzy z Legnicy musiał zamknąć i poświęcić się wyłącznie dawaniu prywatnych lekcji. Opiekowali się nim wówczas wielkorządcy krakowscy Jan, Franciszek i Seweryn Bonerowie oraz Stanisław Hozjusz, a z poręki tego ostatniego również i biskup krakowski Piotr Tomicki — wielki humanista, mecenas i protektor uczonych. Dzięki protekcji Tomickiego w 1528 r. Liban po raz trzeci rozpoczęła wykłady greki na Akademii Krakowskiej. Wydaje też wówczas antologię greckich pism ojców Kościoła. W 1535 r. ogłasza gramatykę grecką, a w 1537 r. Ekonomiki Arystotelesa i miała to być pierwsza książka drukowana w Polsce greckimi czcionkami. Ubośnie zajmuje się naukami przyrodniczymi. Opublikował również dwie prace muzykologiczne. Nadal jednak spotykają go ataki i liczne przykrości.

Jerzy Liban z Legnicy zmarł w Krakowie po roku 1546. Ten Ślązak niemieckiego pochodzenia „całkowicie się spolonizował”. W swoich pracach wyraźnie mówi o naszym języku polskim, o swoim języku ojczystym a mianowicie polskim. Jego zaśluga dla wprowadzenia w Polskę nauki języka greckiego są niepodważalne, a przywiązanie do Krakowa, w którym mieszkał około pięćdziesięciu lat, pomimo ciągłych trudności i przeciwności losu, imponujące. Warto więc przypomnieć jego życie i dzieła.

## Jerzy Liban

Janusz Chutkowski

płynęły z zachodu i południa nowe prądy umysłowe. Sława uniwersytetu przyciągała studentów z wielu krajów Europy. W latach 1459—1522 studiowało tam 99 legniczan, a więc zdecydowana większość studentów pochodzących z tego miasta (w Lipsku 31, w Wittenberdze 7). Dopiero w XVII wieku nastąpił zmierzch i stopniowy upadek, a związane to będzie z kontrreformacją.

W czasach renesansu, jak to słusznie podkreśla Henryk Barycz, „wybraną i podziwianą gałęzią wiedzy... była nade wszystko hellenistyka. Była ucieleśnieniem najwyższego ideału poznania i umysłowego odrodzenia...”. Od siebie chciałbym jeszcze dodać, że znajomość języka greckiego miała wówczas duże znaczenie praktyczne, pozwalała bowiem poznawać dzieła podstawowe dla wielu gałęzi nauki (np. Galena, który był wyrocznią w medycynie). Nic więc dziwnego, że Liban szczególnie upodobał sobie mowę Hellenów. Język grecki był wykładany na Akademii Krakowskiej dopiero od 1506 r. i to królko, bo do 1511 r. przez Jana Sylwiusa de Mathio i Konstantego Claretli. Nie wiemy czy Jerzy z Legnicy

ko rektor szkoły średniej przy kościele Mariackim w Krakowie. Z okazji mianowania go rektorem opublikował przekład z dzieła pseudo-Plutarcha „O wychowaniu dzieci” z własną przedmową skierowaną do zwierzchników szkoły — rajców i senatu miasta Krakowa. Wprowadził też do tej szkoły naukę języka greckiego i nauczał w duchu humanistycznym. Przybrał nawet tytuł „*moderator scholae*” zamiast „*rektor*” i wydał poemat Filipa Kallimacha o św. Stanisławie.

Jak już wspomnieliśmy, kariera uniwersytecka Libana nie układała się dobrze. W latach 1511 i 1513 miał tylko dwa wykłady, objaśniając „*traktat A. Mancinellogo o retoryce Cyce-rona i poetykę trawestację dzieł Chrystusa wedle Ewangelii Mateusza póra poety łacińskiego i naśladowcy Wergilego z V wieku, C. Seduliusa*”. Nie wiadomo co było tego powodem, czy niechęć tradycyjnie nastawionych władz uczelni do nowinek, czy może nie najłatwiejszy charakter mistrza, który w tym czasie kilkakrotnie był pozywany przed sąd rektorski. Trzeba w tym miejscu powiedzieć, że w tamtych czasach

## listy

## „CHOK-SZOK konkurs”

Uderzył pan w stół, chcąc odezwać się nożyce i pokroił trochę sielankowy — na pierwszy rzut oka — obraz Chocianowa, którym zechciał się pan zainteresować. Jesteśmy mieszkańcami tego niedużego miasteczka i chcemy podzielić się faktami, które codziennie nasze życie czynią trudnym i szargają nam nerwy. Po pracy, jak zwykle, kierujemy swe kroki po artykuły pierwszej potrzeby, a więc chleb, mleko, masło. Zbliżamy się do 20—30-osobowej kolejki w sklepie nabiałowym (jedynym w centrum) i chciałoby się rzec „kolejka po starość”, bo pani ekspedientka traktuje kolejkowiczów jak intruzów, gdy tymczasem poza kolejnością przewinę się dziesiątki znajomych, pracowników rodzimego GS-u i innych, którym się spieszy. Dodajmy do tego kompletny brak wyboru asortymentów (twarogów chudego, serów twarogowych, margaryny, bułek, pieczywa razowego — mamy bowiem 1 — słownie jeden — rodzaj chleba) i obraz sklepu gotowy. Udajemy się do sklepu masarniczego, ale tu chyba jak w całej Polsce, więc może niepotrzebnie narzekać, bo czek, żeberka, parówki są po godz. 15. nieosiągalne. Mijamy po drodze jedyny sklep obuwniczy, jedyny tekstylny, jedyną odzieżową i jedyną pasmanterię. Właściwie to Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” dba o nasze nogi, bo wychodząc z tych GS-owskich przybytków (chyba XX wieku) lub nie wchodząc do nich w ogóle („urlop” — wolna sobota”, „chorobowe”) szczęśliwi

jesteśmy, że nie straciliśmy wiele czasu w poszukiwaniu innych sklepów, gdyż ich po prostu nie ma. I to się nazywa profilaktyka żyłaków.

Sytuacja w Chocianowie ratują nieco „butiki”, w których — choć drogo — można kupić ładną rzecz. Zapomnieliśmy jeszcze o rybach. A ryby są, naprawdę, słodkowodne, morskie, w konserwach, ale, niestety, nie dzięki GS-owi, tylko agentowi, który przypominał lepsze czasy. Udajemy się na osiedle „Wesola” w poszukiwaniu świeżych jaj. W pawilonie spożywczym (również GS) panie ekspedientki mrugają znacząco do niektórych klientów, że jaja są nieświeże, wręcz zepsute, ale — o zgrozo, salmonellozo! — sprzedają je. Gdzie się podziały urzędnicy do ich prześwietlania? A może jaja też wymagają leżakowania?

Ale nie samym chlebem człowiek żyje w Chocianowie. Mamy swoją własną Spółdzielnię Mieszkaniową, która obecnie zajmuje 6 lub 7 mieszkań typu M-2, M-3 i M-4 (na ok. 1500 członków) i z tych zmian lokali już w głowie się kręci, chcąc coś zatłoczyć — tylko we wtorki i piątki. A już do szwajcarskiej pasji doprowadza fakt, iż w przeciągu 4,5 lat zamieszkiwania w budynku spółdzielczym wątpliwego komfortu — obumę nas już szósta podwyżka opłat czynszowych. Różnica sumy pierwszej i dzisiejszej wynosi już ponad 5 500 zł. Czy to tylko w Chocianowie? Mamy też w naszym mieście przychodnię rejonową, która już od dawna wola o pomstę do nieba z powodu warunków lokalowych. Nie trzeba wcale epidemii, żeby pękła w szwach. Poradnia dla dzieci chorych, a

poczekalnie przypominają wyglądem, cisnotą i zapachem — wagony zwierzęce.

Chcemy jeszcze podnieść ręce za naszą kulturą. Szanowni działacze! Wydaje się, że pod strzechą więcej można zrobić, niż w biednym Chocianowie. Tak, tak, biednym. Słyszysz się bowiem tylko u sprawiedliwie; że z braku funduszy nie można zorganizować. A przecież są dziedziny czy dyscypliny, nie wymagające wielkich nakładów. Na niektórych imprezach można troszkę zarobkować, nie myśl o wideo, od którego oczy i kręgosłup się psują, a i moralnie nie wychodzą na zdrowie. A poza tym wydaje się, że nie tak pieniądze, jak głów tęgich potrzeba niewiele. Strach myśleć o przyszłości naszych dzieci, gdy wady postawy i płaskostopie są częste i nie wynikają tylko z winy rodziców. Brak konkretnych zajęć rytmicznych w przedszkolach i szkołach, zorganizowanych zajęć dzieci pozostających w miasteczku na wakacjach, kompletny zastój w imprezach rozrywkowych, teatrach czy po prostu brak występów dla dzieci oraz dla dorosłych. Brak kółek zainteresowań i zajęć pozaszkolnych. Wydaje nam się, że nie wszyscy pracownicy Domu Kultury w Chocianowie mają chęć działania i autorytet czy chociażby doświadczenie w tym, co robią lub raczej nie robią. A przecież w każdym racjonalnym środowisku tkwią te małe talenty. Pomóżcie je wyłonić, ukształtować nasze dzieci i pozwólc urosnąć poza strzechę. Nie umawiajcie sobie i nam, że najbardziej doskonała jest w was bezsilność

Podpisy i adresy pięciu osób (do wiadomości redakcji)

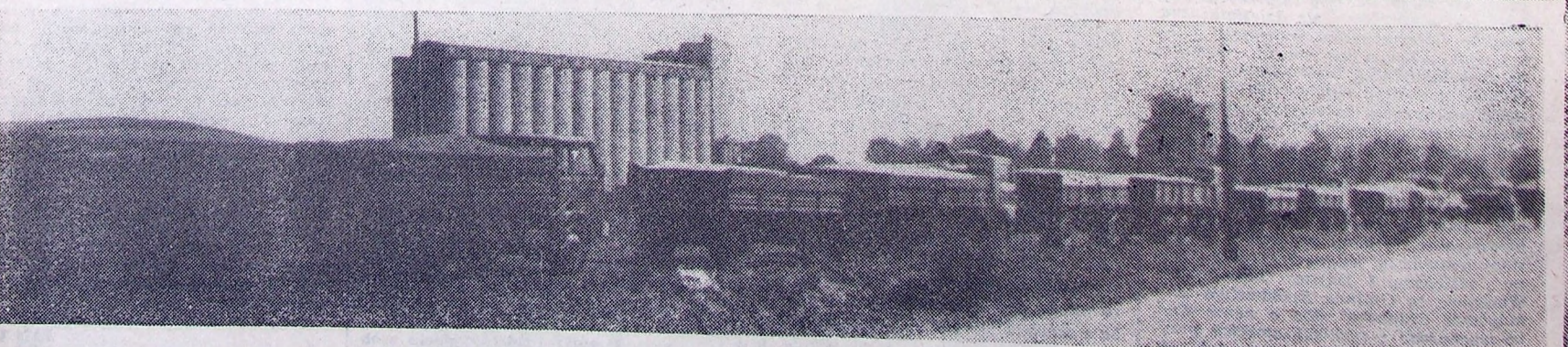
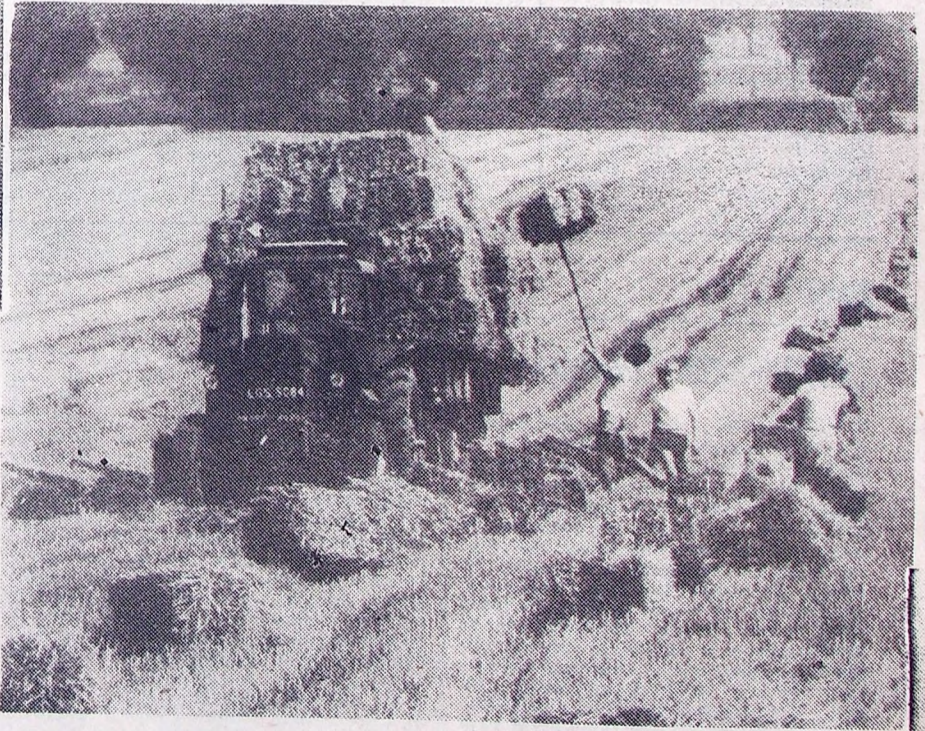
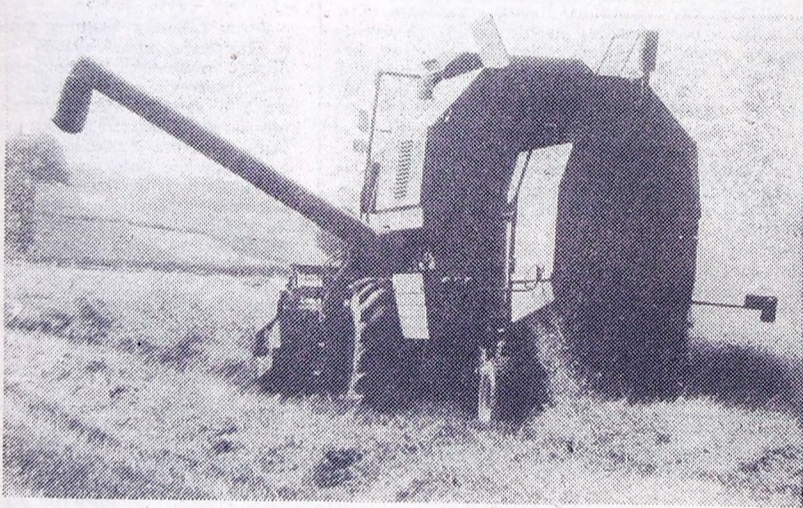
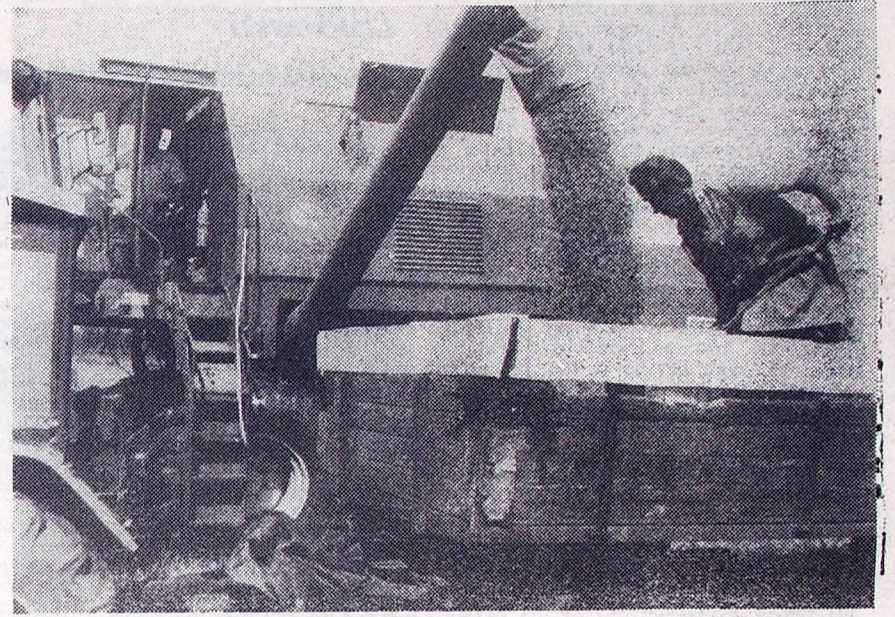
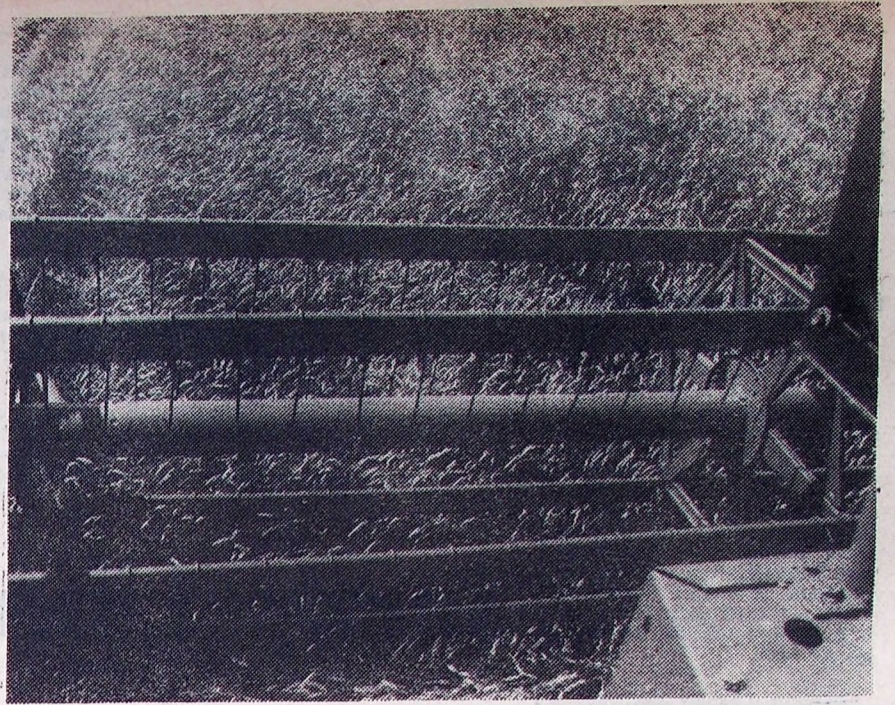
## Pić z umiarem

Widok pracownika w ubraniu robotniczym, który w godzinach pracy kupuje na śniadanie piwo, skłaniać musi do refleksji i przemyśleń. W budownictwie jest to szczególnie zauważalne. Gdyby powiedział, że każdy budowlaniec pije, byłoby to dla wielu krzywdzące. Odbrymnia część pracowników sumiennie podchodzi do swej pracy i stara się ją jak najlepiej wykonywać. Sporo jest jednak takich, którzy mając sklep obok budowy, zawsze skuszają się na zakup alkoholu.

Sądzę więc, że nie czekając na kolejne decyzje sejmowe, powinniśmy sami wprowadzać rozwiązania, które pozwalałyby sprawić, by kultura spożywania napojów alkoholowych była u nas inna. Pomysł, który przedstawiam do rozważenia radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej, sądzę, że wart jest rozważenia. Proponuję, by w woj. legnickim, w miejscach publicznych wprowadzić zakaz sprzedaży w godzinach pracy (a nawet przez cały dzień) wszelkich napojów alkoholowych, łącznie z piwem, dla osób, których wygląd zewnętrzny wskazuje na stosunek z pracą w danej chwili i bez znaczenia jest, czy pracuje się w zakładzie uspołecznionym, prywatnym czy nawet we własnym domu. Może wówczas wypełnimy z siebie to, co od nas dawna już przynosi nam ujmę i planę na naszym honorze. Wypić alkohol czy piwo nie jest wstydem. Można to jednak uczynić w sposób taktowny, bardziej kulturalny, co byłoby z pożytkiem dla nas wszystkich.

JAN POI  
Scinawa







# Ziarnko do ziarnka

Zdjęcia: Wincenty Kołodziejki

Tekst: Grzegorz Chmielowski

— O zaufanych ludzi trudno — mówi Józefa Kaleta, kierowniczka stoiska w sklepie ogólnospożywczym w Wądrożu Wielkim. Handel bez zaufania, to handel z krata rozdzielającą niewielki pawilon na dwie części. Na stoisku pani Kaletowej można kupić pieczywo, napoje, mięso, kielbasę, konserwy. A po drugiej stronie artykuły ogólnospożywcze, nabiał i alkohol. Tak wynika z podziału kompetencji i odpowiedzialności między kierowniczkami. W poniedziałek rano, pierwszego sierpnia ruszyły w Wądrożu Wielkim prawdziwe żniwa. Po rzepakach i ozimych jęczmieniach przyszła pora na pszenicę i pszenżyto. W sklepie ani jednej konserwy mięsnej czy rybnej. Brak także: bułek, żółtego sera, margaryny, oleju, wody mineralnej, mleka, mięsa, kielbasy. Z tego co jest wystarczyłoby sklecić skromny obiad dla turysty. Żniwiarz musi szukać zaopatrzenia poza geosowskim podwórkiem.

Przekonali się o tym także w eskaerze. Adam Czapla, kierownik ZUM w Mierzycach bał się już podejść ze szklanym stoiczkiem do kombajnistów.

— Myślałem, że będą tymi pulpetami we mnie rzucali — przyznaje.

Załatwił więc SKR na żniwa trochę kielbasy w geosowskiej masarni. Po sześćset z groszami za kilogram. I co? Zieleniła, zanim kombajnista się do niej zabrał.

Sołtyśka Bogumiła Pawluk uważa, że zbyt narzekać też nie należy. Jest jak jest. Rybne konserwy jeszcze w sobotę były. W butki rolnik rano się zaopatruje, to koło dziewiątej może ich już nie być. Mineralna też była w sobotę. Pani Pawluk raczej się cieszy, że sklep w ogóle otwarty, bo przez kilka miesięcy personel nie mógł się dogadać co do odpowiedzialności za towar i wtedy wisiała klódka.

Czy mogłoby być lepiej? Na przykład: czekolada, wybór błyskawicznych zup, mięso i kielbasa nie tylko w środy i piątki... Zdaniem sołtyśki Wądroża Wielkiego — zdecydowanie tak. Kto to ma jednak sprawić — to już pytanie nie do tego szczebla.

— Jak to kto — włącza się pani Kaleta. — Ja poszłam zamówiłam w geesie co trzeba, a resztę powinni zrobić oni. Za to biorą przecież pieniądze!

No tak, ale w geesie brak prezesa do spraw handlu. Zastępczyni nie ze wszystkim sobie poradzi a ponadto pozostają jeszcze takie drobiazgi, jak rejonizacja. O, dziś odpowiedział Jawor, że piwa nie mają. I skąd brać?

Panie w biurze eskaeru mają o sklepie zdanie krytyczne. Bo niech ktoś spróbuje na przykład kupić mleko we wtorek lub piątek? Takich co to krów nie trzymają w Wądrożu wielu. Rolnik sprzedaje mleczarni. A ta przywiezie koło południa, z Legnicy.

W pierwszy dzień dużych żniw Tomasz Mazur, prezes SKR ma inne problemy na głowie. W pole wyjechało 19 kombajnów. Prywatni mają 22. A do skośnięcia 2,4—2,6 tys. hektarów. Średnia na kombajn niska. Można powiedzieć, że kombajnów jest za dużo. Ale niech to prezes Mazur powie Kuklewskiemu z Mierzyc, który od środy chodził za maszyną, bo dojrzało 60 arów pszenżyta.

— Powiem panu jak jest — mówi Julian Kuklewski, rolnik na piętnastu hektarach. — Ci drobni, co mają po małym kawałku jakoś sobie załatwiają i już są dawno po żniwach. A ja tu chodzę, proszę się, wyczekuję na pole...

— Po co pan czeka — przychodzi Czapla z kilkoma karteluszkami notatek list i protokołów spisanych na okoliczność kolejności koszenia — Wie pan że przed pańskim w tym dniu jeszcze to jeszcze to i jeszcze to pole. Trzeba po-

liczyć godzinę na hektar i przyjść na czas!

— Tak? To u kogo w tej chwili jest kombajn?

— U Borowika.

— A on na liście po mnie!

— Tak, ale Lasków na polu nie było, pana też, więc pojechał kombajnista do Borowika....

— No to jak wreszcie: porządek wedle listy, czy jak kto kogo na polu złapie?

Złapał Kuklewski Czapla na tym, że prawda papierów z prawdą kombajnowania nie zawsze chce żyć w zgodzie, ale więcej przy obcym nie będą o tym mówić. Zresztą, żeby zjedli na rolnictwie i obaj wiedzą, że w żniwa bez kłótni o kombajn obejść się, jak bez dożynek, nie można.

— Deszcze były przez trzy dni, a ja mam tylko jeden dzień spóźnienia — na ostatek dodaje Czapla zadowolony z całokształtu swojej polityki, która pozwoli zmiata zboże z pól.

Musi Czapla mieć też na uwadze kombajnistów. W tym roku za godzinę młocki płaci SKR 500 zł plus 200 zł premii. Jeżeli kombajnista przepracuje ponad 10 godzin — dostaje jeszcze 2 tys. zł superpremii. Wczoraj była dobra pogoda. Zarobili po 9—10 tysięcy na głowę...

Na to wszystko prezes Mazur patrzy z dystansem, bo każda godzina i hektar to dla kombajnisty zarobek, a dla SKR ewidentna strata. Przed kampanią obliczyli, że koszt godziny kombajnowania wynosi 13,1 tys. zł. Ale SKR to firma indywidualnych rolników, a oni ustalili, że ma być 12 tys. zł. Trzeba więc będzie po żniwach pogłównować, jak ten deficyt załatać, bo przecież na koniec roku zarząd, a tym bardziej bank będzie rozliczał prezesa z zysków, a nie strat.

Szczególnie bank patrzy ostrym okiem na rolnictwo. Tak oprocentował kredyty na magazynowane części zamienne, że oliczne POM-y trzymają tylko to, co psuje się najdłużej. Poza tym — magazyny wymiecione i po każdej drobnotkę trzeba pchać gwałtem samochód do „Agromy” we Wrocławiu — Kto na tym w końcu wychodzi? — pyta prezes który też gospodaruje na swoich kilku hektarach i czuje, że trzeba to inaczej wreszcie poustawić.

— Po raz pierwszy od wielu lat rolnicy odczuli u nas przednówek — żegna mnie refleksją Mazur. — Rolnicy nie mają czym na bieżąco płacić za usługi i będą regulować rachunki dopiero po żniwach. A to nie jest dobry znak.

— Jak przywieziesz trzy tony i kilogram, to już w Mierzycach nie przyjmą, bo tu jest tylko magazyn resztówek. Duże ilości trzeba wozić aż do elewatora w Ujeździe Górnym — rolnicy zaczynają drugi, po kłótniach o kombajn, wątek tradycyjnie towarzyszący żniwom. Czyli — postaje pod magazynami.

Elewator był remontowany, ale co jakiś czas coś się zacina. Gdy przyjechał dyrektor PZZ, na szczycie pojawił się obłoczek kurzu. Kierownik elewatora, Józef Sidorski szybko pobiegł do telefonu. W tym czasie bramę opuszczały traktory, które przyjechały tu o szóstej rano. Czekają na rozładunek siedem godzin. Tylko siedem — podkreślają szefowie z PZZ.

Za bramą długi rząd ciężarówek i traktorowych przyczep wypełnionych pszenicą i jęczmieniem. Kierowcy pochowani w cieniu Stoja w kilkusobowych grupkach. Spią za kierownicą. Tu czas leci powoli i ponoć nawet kosztuje. Tysiąc czterysta za godzinę postoiu. Teraz w siedem godzin nie załatwią sprawy. Może trzeba będzie postać z niechęcią? A jeszcze jak coś w elewatorze się popsuje... Po prostu, zaczęły się duże żniwa.



# Polskiej mowy czar

(Korespondencja własna ze Lwowa)

Tadeusz Samborski

Długa i piękna historię ma polska amatorska scena we Lwowie. Założycielem teatru był Piotr Hausvater — nestor polskiego amatorskiego ruchu teatralnego w powojennym Lwowie, pedagog, poeta, muzyk i działacz społeczny. Niezwykle to był człowiek. Bez wątplenia zapisał się dobrze w historii kultury polskiej dla której ma wielkie — mam wrażenie iż niezbyt docenione — zasługi. Tworząc Polski Teatr Ludowy pozostał jego kierownikiem do końca swojego pracowitego życia.

Niemal przed trzydziestu laty — jesienią 1958 roku Piotr Hausvater zapisał w swoim pamiętniku: „Polska część społeczności miasta Lwowa powinna utworzyć naszemu zespołowi drogę do prawidłowego rozwoju, powinna swą życzliwością, aktywnym ustosunkowaniem się do naszych przedstawień utrwalić istnienie Polskiego Zespołu Dramatycznego. Zrobimy wszystko co do nas należy, wszystko na co nam sił starczy, ale musimy uwierzyć, że jest dla kogo pracować, że jesteśmy potrzebni, że chociaż kilkuset ludzi sprawiedliwie oceni nasze wysiłki. W minionym sezonie nie mieliśmy na naszych przedstawieniach zbyt wielkiego tłoku, ale doczekaliśmy się najwyższej nagrody: widzieliśmy ludzi płaczących, kiedy na scenie działy się sprawy tragiczne, widzieliśmy i słyszeliśmy ludzi pokładających się ze śmiechu i chichoczących jak rozbawione dzieciaki kiedy my szaleliśmy w scenach groteskowych”.

W annałach teatru znalazłem wierszyk okolicznościowy napisany w końcu lat pięćdziesiątych. Może nieco górnolotny i pompacyjny, ale oddający ducha pragnień twórcy polskiej amatorskiej sceny teatralnej we Lwowie. Oto jego fragment: „Jesteśmy polskiej kultury sztandarem / Mamy ludzi upajać polskiej mowy czarem / Mamy polszczyznę być dla innych wzorem / Poezji naszej być ambasadorem / Wielkie zadanie, prawie ponad siły...”.

Polski Teatr Ludowy we Lwowie był zawsze i jest w swojej istocie na wskroś internacjonalistyczny. I to nie tylko za sprawą repertuaru — ile za sprawą ludzi — którzy poświęcili mu swój talent, serca i umysły.

A oto kilka nazwisk, które najczęściej przewijają się w pochlebnych opiniach i recenzjach: Jadwiga Czerkas, Krystyna Grzegocka, Kazimierz Ziembowicz, Jadwiga Pechati, Luba Lewak, Aleksander Owerczuk, Barbara Frygauf, Iwona Korytna, Wadim Wasutyński. Wśród aktorów wymienić też należy Walerego Bortiakowa, który jest nie tylko kierownikiem artystycznym zespołu i reżyserem, ale także świetnym wykonawcą ról, np. majora w „Fantazym” Słowackiego.

I nikt nie ukrywa, że lwowski teatr amatorów-entuzjastów „upaja ludzi polskiej mowy czarem”. Nie tylko tych, którzy siedzą na widowni, kiedy grane są sztuki w języku polskim. Także tych, którzy do teatru przychodzą i odnajdują tam swoje życiowe powołanie, przyjaciół i atmosferę. Przecież Walerij Bortiakow, Rosjanin, przychodzący do teatru 14 lat temu nie znał języka polskiego — nauczył się go właśnie w zespole. Podobnie rzecz się ma z Aleksandrem Owerczukiem, który podczas ostatniego wyjazdu do Wilna zagrał swoją pierwszą polskojęzyczną rolę. Bezbłędnie po polsku mówi Ukrainiec Wadim Wasutyński, w „cywilu” świetny psycholog, od ośmiu już lat aktor Polskiego Teatru Ludowego.

Teatr ma wielu oddanych przyjaciół, którzy na co dzień żyją jego problemami, interesują się próbami, wyjazdami. Do ich grona należy m. in. Aneta Wasiewicz. Być może sama wkrótce będzie członkiem tej teatralnej, wielonarodowościowej rodziny. Piszę rodziny, gdyż taka jest tam atmosfera. Klimat wzajemnej życzliwości, zainteresowania sprawami każdego członka i chęć udzielenia pomocy jest wielkim atutem zespołu. Jest to zasługa głównie przedstawicieli starszej generacji, jak na przykład Adolfa Wisłowskiego popularnie nazywanego „panem Dołem”, Seweryna Wollocha, który będąc aktorem jest także gospodarzem i organizatorem tzw. zaplecza, i Stanisława Czerkasa, którego córka Jadwiga często zbiera zaśluzone pochwały. To dzięki nim młodzież teatralna zna historię i korzenie swojego zespołu. Cały zespół na co dzień doznaje dobroczynnych skutków życzliwości z jaką odnosi się

do teatru Lidia Wołoszyna, kierownik artystyczny Domu Nauczyciela we Lwowie.

Najwięcej młodzieży teatralnej rekrutuje się spośród absolwentów dwóch polskich szkół we Lwowie: nr 10 (8-klasowa) i nr 24 (10-klasowa). Do tej grupy należy Elżbieta Szkoda — obecnie studentka II roku Instytutu Medycznego, Barbara Frihav studiująca zaoceanie polonistykę w Wilnie, czy też Krystyna Przygoda pracująca w szpitalu. Józef Hucarz z Mościsk jest uczniem szkoły muzycznej, Ernest Maruchacz pracuje jako plastyk w Cyrku Lwowskim, Maria Boryszko jest bibliotekarką w uczelni wyższej, a najmłodszy w zespole

le 16-letni Tadeusz Tomków jest uczniem Technikum Kolejowego.

Być może iż Polski Teatr Ludowy we Lwowie nie jest tak szeroko znany jak podobne jemu polskie zespoły artystyczne działające w Wilnie. Wielkie zasługi w popularyzacji zespołów wileńskich ma „Czerwony Sztandar”, który szczerze mówiąc nie pomija okazji, aby swoje szpalty udostępnić gościom — nie także problematyce życia kulturalnego środowiska polskiego we Lwowie, gdzie nie wychodzi gazeta polskojęzyczna. Niemniej trupa lwowska spełnia bardzo ważne miejsce w pejzażu kulturalnym środowiska polskich w Związku Radzieckim.

Nie miał też do tej pory Polski Teatr Ludowy we Lwowa szczęścia zaprezentowania swojej sztuki w naszym kraju. Marzą o tym wszyscy jego członkowie. Sądzę, że to marzenie ma szansę na spełnienie, zwłaszcza w aktualnej sytuacji jaka kształtuje się w dziedzinie polsko-radzieckiej współpracy kulturalnej. Być może, iż postulat rozwijania bezpośrednich kontaktów między instytucjami kulturalnymi obu krajów, zespołami twórczymi i przedstawicielami świata sztuki znajdzie także zastosowanie w odniesieniu do lwowskiego Polskiego Teatru Ludowego, jego kierownictwa i poszczególnych członków.



Najwięcej młodzieży teatralnej rekrutuje się spośród absolwentów dwóch polskich szkół we Lwowie. Fot. ARK

## wakacje po harcercu



Rozpoczął się drugi miesiąc Nieobozej Akcji Letniej. Przychodzi do nas dużo listów o naszej pracy. Mamy nadzieję, iż nasze propozycje stanowią pomoc przy organizacji Waszych zastępów. Dziś chciałbym nieco zmienić temat. Pisaliśmy już na temat historii Polskiej i harcerskiej, proponowaliśmy zabawy tematyczne, związane z tym co nas otacza. Często jednak nie widzimy tego, co zmienia nasze środowisko i to w znacznym stopniu. Chcielibyśmy, aby zastępy NAL też kontynuowały ubiegłoroczny Alert Naczelnika ZHP pod hasłem „Zdrowa przyroda — zdrowy człowiek”. Problem nader aktualny i dotyczący nas wszystkich. Niedawno został ogłoszony konkurs na propozycje od Was dla Was. Chorągiewny Sztab NAL otrzymał wiele pomysłów, ale wśród tych propozycji znalazła się jedna warta uwagi. Są to zadania proponowane przez „Wartę” z Głogowa. Zastęp ten w umiętny sposób potrafił pogodzić przyjemne z pożytecznym. Propozycje ukazują, w jaki sposób powinien działać współczesny zastęp NAL. A oto propozycje:

● 1. Każdy zastęp może zorganizować patrol ochrony przyrody i patrol przeciwpożarowy.

● 2. Proponujemy zastępom zrobienie plakietki zastępu oraz wymyślenie pieśni i zrobienie proporce.

● 3. Każdy zastęp może zorganizować sprawdzian sportowy i sprawdzić swoją sprawność fizyczną.

● 4. Zastępy mogą również organizować kursy na sprawność, np.: kurs samarytanki (pierwsza pomoc), kurs pionierki i kurs historyczny związany z historią ZHP. Możecie się sporo nauczyć.

● 5. Jeśli zastępy mają możliwości, to niech zorganizują biwaki niedaleko od miejsca zamieszkania.

● 6. Zastęp powinien wymyślić legendę, np. od czego pochodzi nazwa zastępu.

Zadaniem patrolu ochrony przyrody będzie sprawdzenie z jakich to źródeł pochodzą zanieczyszczenia znajdujące się w powietrzu, na łądzie i w wodzie. Wyniki swoich obserwacji prześlijcie na adres Sztabu NAL.

### POCZTA NAL

● Dziękujemy zastępowi „Warta” z Głogowa za nadesłanie ciekawych propozycji. Nagrodę wysyłamy pocztą.

● Dziękujemy „Sokolom” z Rokitek za ciekawe meldunki. Rozwiązania i wyniki naszych zadań przedstawimy w następnym numerze „Konkretów”.

Chorągiewny Sztab NAL czeka na ciekawe meldunki od Was. Jeśli macie trudności w działalności zastępów lub chcecie pokazać nam jak działacie — zaproszcie nas. W miarę możliwości pomożemy Wam w prawidłowym funkcjonowaniu zastępów. Wspomożemy Was nie tylko przywołując interesujące materiały NAL-owskie, ale pokażemy jak powinien funkcjonować zastęp.

Czekamy na meldunki pod adresem:  
CHORĄGWIANY SZTAB NAL  
Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP  
ul. Lenina 8  
59-220 Legnica

## listy

### Czekam na zamianę

Zwracam się z uprzejmą prośbą o interwencję w Urzędzie Lokalnym, ponieważ od wielu lat bezskutecznie staram się o zamianę mieszkania (złożyłam 6 wniosków) i w sprawie tej piszę do różnych instytucji i urzędów, które nie pomogły mi jak dotąd. Redakcja „Konkretów” została mi już jako przysługująca ostatnia deska ratunku.

Mieszkanie, które zajmuję, jest w stanie kompletnej ruiny — zagrzybione, wilgotne i niefunkcjonalne. W okresie stanu wojennego był u mnie komisarz, który obiecał mi pomoc — niestety — skończyło się na obietnicach. Chciałabym tylko jeden pokój z kuchnią i sanitariatem, na pierwszym piętrze. Ponieważ jestem starą, schorowaną kobietą, która zdrowie straciła pracując na robotach przymusowych w Niemczech, przypuszczalam, że jakaś ulga mi się należy. Ale od powrotu w 1945 r. do Polski, spotykają mnie na każdym kroku szykany i krzywdy. Nigdy też, mimo ciężkich warunków, nie dostałam ani złotówki zapomogi z żadnej instytucji. W ZSRR zostawiłam dom z ogrodem warzywno-owocowym nie uzyskując nic w zamian w Polsce Ludowej.

Raz jeszcze proszę o zajęcie się moją sprawą i ludzkie podejście do niej.

JULIA SZNAJDER  
Legnica

### Towar „luzem”?

Od dłuższego czasu zastanawiam się nad sprawą, która mnie denerwuje. Mianowicie chodzi o woreczki foliowe, które na dobre weszły w użycie w sklepach, tzn. w zielniakach. Był okres bardzo złego zaopatrzenia w papier i torebki i

na pewno są jeszcze z tym duże problemy, ale nie takie jak przed kilku laty. W związku z tym chciałabym się dowiedzieć, czy słusznie ajenci i inne osoby pakują towar w woreczki foliowe, za które płacimy po 10 zł za sztukę? Uważam, że np. jajka lub kapusta kiszona itp. powinny być pakowane w opakowania właściciela zielniaka-warzywniaka, a nie za nasze pieniądze.

CZYTELNICZKA Z GŁOGOWA  
(nazwisko i adres znane red.)

## „Umyj ręce”

Nawiązując do listu zamieszczonego w tygodniku „Konkrety” nr 831 z 15 lipca 1988 r. pragniemy wyjaśnić, że zakład nasz zawsze z wielką troską odnosi się do wakacyjnego wypoczynku dzieci organizując własne obiekty kolonijne, a także wykupuje określoną ilość miejsc w obiektach obcych.

Przypadek jaki zdarzył się z transportem chorego dziecka przebywającego na kolonii zleconej wynikał ze zbyt emocjonalnego podejścia do sprawy przez matkę dziecka. Zakład chciał udzielić pomocy transportowej w trybie normalnego działania, o czym rodzice byli poinformowani w szerszym gronie osób w Radzie Związkowej NSZZ Hutników, wiadomo było bowiem, że zdrowiu dziecka nic nie zagraża, a transport może być wykonany w dniu następnym po odpowiednim przygotowaniu pojazdu i kierowcy do długiej podróży.

Nie było więc ze strony zakładu złej woli, a jeśli były jakies niedociągnięcia to tą drogą przepraszamy rodziców dziecka.

WŁADYSŁAW JASKIEWICZ  
kierownik działu  
społeczno-bytowego  
Huty Miedzi „Legnica”



# Legnicki rock — jaki jest...

Jerzy J. Kaczmarek

Każdy ma takich donosicieli, na których zasługuje. Ja mam dobrych. Z ich udziałem postanowiłem rozpracować układ. Kto ciekaw, co to za układ, niech posłucha piosenek KOBRANOCKI. Nie ulega wątpliwości, że poniższy raport nazwany będzie krzywdzącym i godzącym w dobre imię tych, którzy się starają, żeby w legnickiej kulturze działało się wspaniale. Są i tacy. Ale to rarytasy. Na ogół jednak w ilości rocka na głowę mieszkańca Legnica pozostaje daleko w tyle, za choćby taką Częstochową.

Niniejszy raport złożony jest z dwóch części. Pierwsza obejmuje niemal kompletny wykaz grup rockowych i innych na terenie metropolii legnickiej. Druga jest syntetyczną próbą alfabetycznego omówienia miejsc na terenie miasta, gdzie rock mógłby się rozwijać, ale tego nie robi. I o tę drugą część — jak sądzę — będzie afery. Ale że przypominę przypowieść biblijną, kto jest bez grzechu niech PIERWSZY rzuci kamieniem.

## Grupy rockowe wegetujące w Legnicy

— DZIAŁ ZBYTU — na emigracji w Chojnowie;

— PLUTON 35 — grali w piwnicy, ale nastąpiło włamanie i zniszczenie znacznej części sprzętu. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że chłopcy grali punk;

— TRAJLER — muzyka country — Legnickie Centrum Kultury;

— HEZBOLLAH — nowa fala — raz garaż, raz świetlica, w zależności od tego, kto łaskawie zezwoli;

— The GONZALES — szczęśliwcy, bo grają w WDK;

— GWOŹDZIE — garażowcy;

— EXIT — grają w WDK — choć młodzi, ale zdradzają pewne ciągoty w stronę klezmerki. Może to i jakiś sposób na przetrwanie;

— ROBIN HOOD — „Dziwiarz” — ładna, grzeczna muzyczka. Skłonności jak poprzedni zespół;

— NEWPORT — jazz LCK;

— LIBAN — punk — piwnica;

— istnieje jeszcze ponoć około pięciu kapel początkujących bez nazwy i stałego miejsca prób. Przyszłość pokaże, co z nich wyrośnie.

## Alfabetyczny wykaz placówek, w których można by było grać

— DK ATRIUM — osiedlowy dom kultury, sponsorowany przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Piekary”, oddany do użytku w maju ub. roku. Wraz z otwarciem pojawiły się w prasie anonse, poszukujące ludzi młodych, zdolnych i otwartych na to co nowe i awangardowe. Ładny budynek. Bardzo dobra, choć kameralna sala widowiskowa. Niestety, pierwsza pani dyrektor odeszła na własną prośbę (bez dyplomatycznych podtekstów), gdyż doszło ponoć do rozdzwieków natury „ideoowo-artystycznej” między nią a kierownictwem spółdzielni. Obecna dyrektorka DK nie jest zainteresowana uprawianiem muzyki rockowej. W składzie ekipy „rządzącej” nie pracuje już nikt z owych młodych zapaleńców, dzięki którym ATRIUM zaczęło sobie zyskiwać sławę schronienia dla rockmanów. Niewykluczone, że pewien wpływ na przegnanie „szarpidrutów” miał personel i klientela pobliskiej kawiarni. „bo tak halasowali, że ciastko stawało w gardle”. Obecnie niemal jedyną formą działalności ATRIUM są dyskoteki, jak wieść głosi, niekiedy pijane. Jeden z legnickich foto„rafików” nazwał ten klub po prostu „duża świetlica”. Ponoć były projekty urządzenia tu przedszkola.

— DK KOLEJARZ — duży, stary pomieszczeniowy budynek. Bardzo ładna sala widowiskowa, zazwyczaj „pod kluczem”, jak i sporo innych pomieszczeń. Kierownictwo zmienia się w KOLEJARZU częściej niż personel instruktorski. Wieść niesie, że jest tam jakiś sprzęt do grania, skoro jeszcze dwa lata temu

grali tam całkiem przyzwoite kapele: CARO i OTS, ale pewności nie ma.

— DK DZIEWIARZ — to praktycznie nie tyle Dom Kultury, ile raczej Klub Techniki i Racjonalizacji przy bogatym sponsorze, jakim jest ZPO „HANKA”. Szarpidrutów stamtąd wylano i to w bardzo zabawny towarzystwie legnickiego Klubu Naturystów. Jeszcze do niedawna w DZIEWIARZU (a precyzyjnie w piwnicy DK, przerobionej na miejsce prób, nieustannie zalewanej brudną wodą przez pobliski browar, co gwarantowało niezliczone atrakcje elektrowstrząsowe dla muzyków) próbowało tam mnóstwo kapel: DELTA, IRENA SEMAFOR, ROBIN HOOD, ZORRO, SPEDY GONZALES, OSCAR MATZERATH, PSTROCO i czasem LIGA ANTYWERBALNA. Obecnie DK DZIEWIARZ przyjął profil — nazwijmy go — dancinowo-bankietowy.

— DK HUTNIK — sponsorowany przez potentata finansowego, jakim jest HM „Legnica”. Gra tam jeden zespół o charakterze raczej komercyjnym, który nie bardzo lubi, gdy ktoś mu utrudnia dostęp do sprzętu. Ponoć z tego, choć nie tylko, powodu, żadna kapela rockowa nie uchowała się w HUTNIKU dłużej niż przez pół roku. Legnickie szarpidruty głodnym wzrokiem (mimo wszy-

gi”. LCK woli specjalizować się w imprezach poważnych, jak słynna i zasłużona LEGNICA CANTAT. Sprzęt? Niektóre jego elementy pochodzą zapewne z czasów wojny rosyjsko-japońskiej. Ale — trzeba oddać sprawiedliwość. Ostatnio organizowany Przegląd Zespołów Amatorskich o Puchar Prezydenta Legnicy zyskał sobie opinię dobrego i sprawnie zorganizowanego. Sugerowałoby to, że LCK jest tą placówką, na którą warto zwrócić baczniejszą uwagę, gdyż pracują tam ludzie kompetentni (o nazwiskach innym razem).

— MŁODZIEŻOWY (!!!) DOM KULTURY — moja rozmówczyni tak go charakteryzuje: „Stoi jak stał. Prowadzi działalność w różnych kolach zainteresowań, z wyłączeniem uszake muzyki rockowej. Pan kierownik już od kilku lat wypracował sobie sposób robienia ludzi w konia i zabawy w ciuciubabkę. Wszyskim obiecuje miejsca na próby, zawsze po wakacjach. Ale poza tym jest miły i grzeczny, jak na prawdziwego działacza kultury przystało”.

— WOJEWÓDZKI DOM KULTURY — Specjalność szefa kuchni: SATYRYKON i CANTAT. Obie znane w całej Polsce i bardzo cenione ale... grubo deficytowe. Zapewne to sprawia, że wy-



stlco!) spoglądają tam, gdyż budynek jest remontowany, a i plotka głosi o zapowiadanych zmianach na stanowiskach dowodzenia. Aha, ponoć jedynym, realnym dowodem życzliwości sponsora jest odtwarzacz wideo. Lecz to chyba dowcip.

— DK KOPERNIK — osiedlowy dom kultury pod patronatem Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Efektowny, przestronny budynek, w którym oprócz dyskotek nie się nie dzieje. Co prawda, jest tam bardzo sprawny Klub Turystyki Pieszej, ale z rockiem ma to niewiele wspólnego. Sprzęt, a właściwie jego szczątki, służą dzielnie od bodaj 10 lat i pora, by przeszły na zasłużoną emeryturę. Od jesieni tego roku zapowiadają się tu zmiany na lepsze. Zobaczymy.

— LEGNICKIE CENTRUM KULTURY. Nie bez obaw cytuję zdanie jednego z moich młodych rozmówców: „W grubych i zimnych murach historycznej Akademii Rycerskiej, podobne im moż-

raźnie kuleją inicjatywy o mniejszym rozgłosie, lecz bardziej przydatne społecznie legnickiej, także tej rockowej. Sprzęt leciwy i mocno „dewastowany”, bo obsługuje „z urzędu” koncerty „na mieście” i festyny. Już dwukrotnie młodzież występowała z sugestią rozkręcenia Sceny Rockowej, ale uznano tę koncepcję za mało intrygantną, jakby inne działania WDK (poza dyskotekami) były intrygantne.

## Co jest grane?

Ten oklepny pytańnik, wypisz — wymaluj, idealnie pasuje do legnickiego pejzażu. Bo — problemy legnickiej kultury rockowej da się praktycznie sprowadzić do dwóch tez:

1. nie ma gdzie
2. a jeżeli jest gdzie, to i tak nie ma na czym

Problem numer dwa ma charakter ogólnopolski. O sytuacji sprzętowej pisalem nie raz i będę to robił jeszcze,

ponieważ nie ma większych nadziei na poprawę sytuacji. Wszelako dosyć trudno mi zrozumieć, dlaczego jeden z zakładów przemysłowych woj. legnickiego nie partycypuje w tworzeniu i wspomaganiu kultury rockowej. Chodzi mi rzecz jasna o DEFIL. Wszystkie szanujące się firmy produkujące sprzęt muzyczny nie tylko finansują zachcianki i sprzętowe najwybitniejszych artystów z funduszu reklamowego, ale wspomagają także amatorów, bo ci... najszybciej roznoszą opinię o danym wyrobie. Czy nie do wyobrażenia jest zespół firmowy? Ekipa fabryczna DEFILU?

Natomiast problem nr 1. Moji sympatycy „donosiciele” poinformowali mnie o istnieniu jedynie DWÓCH placówek państwowych, autentycznie życiowych szarpidrutów. Niestety obie nie w Legnicy (są to: DK ZURAW w Lubinie i JOK w Jaworze). Jest też jedna „prywatna”, znana młodzieży legnickiej pod hasłem DK Antona, czyli, de facto, przystosowany garaż.

## Pytanie bardzo serio

i dodam — bardzo pryncypjalne. Chodzi mianowicie o funkcję państwowego mecenasa. Otóż domy kultury w swój zakichany obowiązek mają wpisana pomoc wszelkiej maści działalności amatorskiej. Jeżeli więc lekceważą działalność rockową, to — tym samym — nie realizują swych zadań statutowych. Jest to sytuacja moralnie niedopuszczalna. Podkreślam słowo — moralnie — bo praktycznie nie ma takiego paragrafu, który rozliczałby kierownictwa poszczególnych placówek z działań świadomie zaniechanych.

Wydaje się, i nie jest to sytuacja typowa jedynie dla Legnicy, że obowiązująca doktryna: po co ich wpuszczać, skoro można tego nie robić. Wszak wystarczy zorganizować raz na rok jeden „duży skok”, by potem ograniczyć się już tylko do dyskotek i projekcji wideo.

Niestety, polscy działacze kulturalni, nawet jeżeli wykazują dobrą wolę (i kompetencje) to i tak nie są rozliczani z umasowienia kultury (bo jak to zmierzzyć?), ale z dyplomów i pucharów czy wzmianek w wydaniu Dziennika Telewizyjnego.

Być może powinienem tu poruszyć dosyć drastyczny problem, który idzie w parze z powyższymi myślami, mianowicie prowincjonalizm sporej grupy działaczy kulturalnych woj. legnickiego, lecz po pierwsze: byłoby to uogólnienie zbyt krzywdzące kilku facetów, którzy dobrze wiedzą za co biorą mizerne pieniądze (w niniejszym tekście przyjąłem zasadę nierzucania nazwiskami, ani tych dobrych, ani tych złych, bo wiem, że zwykle ci drudzy mają potem pretensje do tych pierwszych). Po drugie — istnieją w Polsce ośrodki miejskie o wiele bardziej zapyziałe, a przecież znacznie aktywniejsze (że wspomnę Częstochowę czy Rzeszów). Trudno wykluczyć betonowe myślenie wywodzące się z lat pięćdziesiątych, kiedy to przez działalność kulturalną rozumiano głównie zajęcia świetlicowe, typu szachy, warcaby i kóło robótek ręcznych. A cała nowoczesność polega na tym tylko, że potańcówkę murarską zastąpiono dyskoteką, zaś projekcję filmu „Świat się śmieje” nowoczesnym odtwarzaczem wideo z Sylwestrem Stallone. Zapomniano jakby o przysłówiu o nosie i tabakierze.

Zeby było do końca jasne: wiem, że pracownicy domów kultury są także poddawani przeróżnym presjom i naciskom przez ludzi, którzy niekoniecznie zdają sobie sprawę, że kultura masowa stanowi dziś istotnie inną jakość, niż w czasach ich młodości. Ze nie ma siły, aby zmontować jeden porządny zespół folklorystyczny, jak to drzewiej bywało. Rozumiem ten mechanizm. Dawniej było lepiej. Dawniej zawsze było lepiej. A przecież, jeżeli się czegoś nie rozumie, czy nie lubi, to zaraz trzeba to ocenić jako złe czy bezwartościowe? Nawet jeżeli legnicki rock nigdy nie zagroził na krajowych listach przebojów, to i tak będzie istniał. Problem tylko, czy będzie istniał dzięki legnickim placówkom kulturalnym, czy też przeciw nim.

★

Niniejszy tekst — jak już zaznaczyłem we wstępie — jest celową prowokacją. Ale — niezbyt mnie interesują pojedyncze pyskówki z takim czy innym działaczem o przesadnie rozwiniętym poczuciu honoru i godności własnej urzędniczo państwowego. Natomiast bardzo chętnie obejrzałbym inaugurację Legnickiej Sceny Rockowej. Dopiero to byłoby jawnym dowodem, że wszystko co powiedziałem wyżej, jest paszkwilem.



# Nic na siłę!

Ze STANISŁAWEM SZYMCZAKIEM — dyrektorem klubu sportowego Miedź Legnica rozmawia Zbigniew Jakubowski.

● Czy jest pan działaczem — dyktatorem?

— Ja za takiego się nie uważam. Inni mogą mieć odmienne odczucia...

● I może w tym tkwi błąd. Gdy piłkarze na początku rundy wiosennej przegrywali mecz za meczem, trzeba było uderzyć mocno w stół i zdecydować się na drastyczne kroki.

— Wielokrotnie na bieżąco analizowaliśmy niewesołą sytuację i stanęliśmy na stanowisku, że najbardziej potrzebny był spokój. Analiza przygotowana nie wskazywała, że został popełniony jakikolwiek błąd w sztuce.

● Ja bym jednak zdecydował się na zmianę np. szkoleniowca i odsunięcie od drużyny kilku piłkarzy.

— Na szczęście nie pan o tym decydował. Zresztą gdybyśmy tak zrobili, to wówczas prasa pisałaby, że w Miedzi wyrzucą trenera. Wy, dziennikarze zawsze czekacie na tego typu sensacyjki.

● Czy to prawda, że nie wszystkim piłkarzom zależało na awansie?

— Na początku rundy wiosennej wszystkim zależało, a później zainteresowanych było jakby mniej.

● I co?

— Przygotowania do nowego sezonu rozpoczęliśmy bez kilku czołowych zawodników. Nie zamierzamy nikogo zmuszać do walki o II ligę.

● Może trzeba było bardziej kontrolować późnowieczorne poczynania graczy?

— Wiem do czego pan zmierza, ale muszę pana rozczarować. Nie było w drużynie żadnej grupy bankietowej. Miejsz tylko zastrzeżenia do jednego piłkarza — z nim się rozstaliśmy.

● Nawet jeśli piłkarze są bez formy, to można im pomóc kupując mecze...

— ...nie u nas. Raz, że nie mamy środków na tego rodzaju praktyki, a poza tym nie można chyba kupić np. 10 spotkań. Gdybyśmy tak robili, wówczas nie mielibyśmy czego szukać w wyższej klasie. Graliśmy i przegraliśmy uczciwie na boisku. Za przegraną przeproszam, w imieniu zarządu klubu, wszystkich kibiców.

● Czy prawdą jest informacja o rzekomym „układzie” z Chrobrym. Tzn. wasi szczypliwności pomogli głogowianom awansować do pierwszej ligi, natomiast futbolisci Chrobrego ułatwiali wam zadanie?

— Nic podobnego! Wystarczyło być na derbowych pojedynkach obu dyscyplin, aby nie uwierzyć w takie brednie.

● Ale prawdą chyba jest to, że gdyby część środków z sekcji piłkarskiej przeznaczony dla podopiecznych trenera Jezaka, to Legnica święciłaby awans do I ligi?

— Jeszcze jeden mit! Rozdział środków był niemal taki sam. Nikt z zarządu nie zgłaszał zastrzeżeń.

● Kibiców bulwersowała zawsze spora fluktuacja kadry w pierwszym zespole.

— W poprzednich latach nikt nie od-

chodził, raczej kupowaliśmy zawodników. Proszę jednak zwrócić uwagę, że nie byli to zawodnicy z tzw. głośnymi nazwiskami, lecz chłopcy na dorobku. Budowanie zespołu silnego, na miarę drugiej ligi to proces czasochłonny i mocno skomplikowany. Teraz „odchudziliśmy” nieco skład, uzupełniliśmy brakujące ogniwa i...

● ... zatrudniliście nowego trenera?

— Proszę bez podtekstów. Antoni Konsewicz wydaje nam się człowiekiem odpowiednim dla drużyny. Ceni przede wszystkim walkę na boisku, a tego naszym chłopcom brakowało.

● Czy współpracę na linii klub — Huta Miedź „Legnica” można uznać za wzorową?

— W tej chwili zdecydowanie tak. Huta zainwestowała mnóstwo pieniędzy w rozwój klubowej bazy i już widać pierwsze efekty. Moim marzeniem jest aby władze miejskie poszły na rękę „Legmetowi” i przekazały halę na Głogowskiej. Wtedy mówiłbym o pełni szczęścia.

● A współpraca z innymi klubami naszego regionu np. Konfekssem czy Chrobrym?

— Zdarzają się nieporozumienia, ale nie można mówić o swego rodzaju lokalnej wojnie. Na wiosnę próbowaliśmy stworzyć coś w rodzaju porozumienia z Konfekssem typu Zabrze — Knurów, ale nie udało się. Obecnie jesteśmy w przededniu podpisania stosownych umów. Z Chrobrym rozmawia się ciężko, ale mam nadzieję, że tzw. sprawa Wałowskiego nie przyczyni się do popsucia atmosfery w województwie. Natomiast muszę przyznać, że bardzo dobrze układa się współpraca z Zagłębiem i to we wszystkich nas interesujących sprawach.

● Pozbył się pan tenisistów ziemnych, a przysparzał szachistów z Legru. Pytanie o sens takiej decyzji wydaje się zasadne.

— Tenistów miałem siedmiu, szachistów mam 50, a wydatki są prawie te same. A po drugie taki był postulat zarządu zakładów opiekuńczych, gdzie szachy na poziomie rekreacyjnym cieszą się olbrzymią popularnością.

● Miedź traktowana jest jako ekonomiczno-organizacyjna potęga. Czy można by choć trochę odślonić parawan księgowości?

— Co do potęgi, to klasyfikuję klub na trzecim miejscu w województwie. Jeżeli natomiast chodzi o finanse, to: z WFS otrzymujemy 2,2 mln, z nadwyżki budżetowej 3,5 mln, huta pokrywa koszty utrzymania bazy sportowej, a resztę środków wypracowujemy sami.

● To znaczy?

— Przecież dzentelmeni nie rozmawiają o pieniądzech.

● A o piłkarskich sędziach?

— Znam kilka przyjemniejszych tematów.

● Bezpieczniejszych?

— Pan to powiedz.



Fot. Stanisław Celoch

● Czy to prawda, że załatwiacie wszystko, czego zażyczą sobie sportowcy waszego klubu?

— Nie tolerowaliśmy nigdy zawodników żądających. A ponadto nasze możliwości są naprawdę niewielkie. Więcej jest płotek niż prawdy. Już słyszałem, że nowo kupieni otrzymali mieszkania na Piekarach. A prawda jest inna: Muranowicz od lat ma mieszkanie w Lubinie, Cymbala zamieszkał w hotelu robotniczym, reszta będzie dojeżdżała.

● A samochody?

— Tu możemy liczyć tylko na przychyłność kołobratu, ale tam przecież przydziały też są symboliczne. Zbyszek Kajdan ma od roku obiecany talon, uzbierek pieniądze i jakoś musi pogodzić się z miejscem w kolejce po talon.

● Zawodnicy Miedzi chyba jednak nie narzekają na małe zarobki?

— Wszystko jest płacone zgodnie z przepisami. Również nie byliśmy obciążani dodatkową wpłatą za przekroczenie wysokości transferu.

● Czy bokserzy mają prawo czuć się niedowartościowanymi?

— Raczej nie. Kryzys minął. Mamy mocną ekipę szkoleniową, myślimy o pewnych wzmocnieniach, rozwijamy szkolenie pięściarskiego narybku. Liga wróci do dawnego kształtu i to powinno wpłynąć na dalszy rozwój tej dyscypliny. A boks w naszym mieście jest nadal bardzo popularny. Dyrekcja „Legmetu” czyni wszystko, aby bokserzy nie narzekali.

● A sprawa Nawrata?

— Przykra rzeczywistość sprawa. Wie lokrotnie próbowaliśmy pomagać temu utalentowanemu pięściarzowi, ale on zwracał się do nas wtedy gdy „czuł” paragraf. Przebrała się miarka i musi odsiedzieć za swoje grzeszki. Naprawdę szkoda chłopaka.

● Na początku tego roku nie krył pan optymizmu mówiąc o trzech awansach. Nie było żadnego.

— Cóż w sporcie musi być miejsce na porażki. Niezależnie od rozmaitych uwarunkowań, zaszkodziła nam również presja ze strony kibiców. No, ale trudno. Będzie lepiej.

● Kiedy?

— Już niedługo...

● Dziękuję za rozmowę.

## Krótko

● W bryskawicznym turnieju szachowym rozegranym w Grybowie Śląskim startowało 19 zawodników z 10 klubów. Drugie miejsce zajął G. Łukasiewicz z Miedzi Legnica, a na siódmym uplasował się jego kolega klubowy Z. Bojczuk.

● W Gaworzycach rozegrano międzyszkolową spartakiadę sportową, w której udział wzięli pracownicy PGR Wierchowice, GS „Sch” Gaworzycy i Urzędu Gminy. Organizatorami byli RG LZS i LZS Spółdzielca Gaworzycy. Rozegrano m.in. takie konkurencje jak: mecz piłki nożnej kobiet — triumf UG, rzut wałkiem na odległość, wysięg zółwi na rowerach, wysięgi w workach, picie przez smoczek — w tej konkurencji zwyciężyła drużyna GS-u, a obranie ziemniaków zakończyło się remisem. Szefowie firm walczyli na ręce i bezkonkurencyjny okazał się prezes GS-u. Ta ostatnia firma triumfowała w końcowej klasyfikacji, drugie miejsce zajął Urząd Gminy, a trzecie PGR.

● W turnieju szóstek piłkarskich organizowanym przez Konfeks startowało 12 drużyn. Zwyciężyła drużyna Nike przed Weteranami, FC Porto, Realem, Iskrą i Gromem. Za najlepszego bramkarza uznano Aleksandra Homiakowa, zawodnika — Adama Zająca, a króla strzelców — Mariusza Baściuka.

● W Polkowicach odbył się V Bieg o Lampkę Górniczą na dystansie 20 km. Wśród kobiet triumfowała Bogumiła Graczyk z Kowar. Wyniki mężczyzn — kat. 16—29 lat: A. Wereszczagin ZSRR przed Stanisławem Jaworskim i Pawłem Szymkowiakiem — obaj z Sokoła Legnica, kat. 30—39 lat: Tadeusz Lawicki z Zagłębia Lubin przed Mieczysławem Bobińskim i Czesławem Lichotą — obaj z Tridonu, kat. 40—49 lat: Zdzisław Lipowski z Sokoła przed Narcyzem Jasieckim ze Swidnicy i Tomaszem Szymonowiczem z Tridonu, kat. powyżej 50 lat: wygrał Andrzej Jabłoński z Kalisza. Na podkreślenie zasługuje znakomita organizacja imprezy.

● W wakacyjnym turnieju piłki nożnej chłopców — rocznik 1974—76 udział wzięło 6 zespołów. Triumfował Penarol przed Totenhamem, PSV Eindhoven i Ajaxem.

● W 28 mityngu brydżowym rozegranym w Głogowie sukcesy święcili zawodnicy z naszego okręgu. Turniej par wygrała nasza para: A. Kochański, G. Hutyra, a siódme miejsce zajęli Iwasiów i Skowronski. W turnieju indywidualnym piaty był E. Wójcik, a dziesiąty A. Poznysz. W turnieju teamów dziewiąte miejsce wywalczył zespół w składzie: Biernacki, Iwasiów, Skowronski i Zellgowski.

● Z okazji Święta Lipowego na kortach legnickiego OSIR-u rozegrano turniej tenisa. Zwycięzył Kazimierz Martuszkowski z Wałbrzyska przed Bogusławem Gresiem z Legnicy i Kazimierzem Czeszejko-Sochackim także z Legnicy. Turniej pocieszenia wygrał Jacek Niedybski. (Jaz)

## Futbolowa liga kibiców

Proponujemy czytelnikom nową — mamy nadzieję, że stałą pozycję na kolumnie sportowej: piłkarskiego (toto-)lotka, obejmującego zakładami przeciwnymi wyłącznie z naszego regionu. W przeciwieństwie do „prawdziwego” totalizatora, w tym przypadku jedynym wydatkiem będzie zakup „Konkretów” i kartki pocztowej ze znaczkiem, czyli w sumie swoje typy można wysłać za 50 zł. Przez cały sezon będziemy typować rezultaty spotkań — dwutorowo, tzn. suchy typ np. 1, X lub 2 oraz konkretny wynik, np. 2:1. Za trafne typy przyznawać będziemy punkty i na bieżąco prezentować czołówkę ligi kibiców z aktualnymi zdobyciami punktowymi. Kartki pocztowe można będzie nadsyłać do czwartku (włącznie), poprzedzającego daną kolejkę ligową.

Na koniec sezonu 20 najlepszych z ligi kibiców zostanie uhonorowanych cennymi nagrodami m.in. sprzętem sportowym, pamiętkami klubowymi, radioodbiornikiem itp. W związku z tym czekamy na sponsorów Ligi. Jak na razie ochęć do współczesniczenia w tej zabawie wyraziła Wojewódzka Federacja Sportu, OZPN, Zagłębie Lubin. Mamy nadzieję, że w sukurs pójść inne kluby, organizacje społeczno-zawodowe, firmy polonijne i różnego typu spółki.

A oto 1 zestaw par na 14 sierpnia (na kartki z typami czekamy do 11 sierpnia włącznie):

1. Chemik Police — Zagłębie Lubin, 2. Polar Wrocław — Kuźnia Jawor, 3. Miedź Legnica — Pogoń Oleśnica, 4. Górnik Polkowice — Dozamet Nowa Sól, 5. Lechia Dzierżoniów — Stal Chocianów, 6. Chrobry Głogów — KKS Kluczbork, 7. Granica Bogatynia — Zamek Przemków, 8. Sparta Grebocice — Cement Raciborowice, 9. Zagłębie II Lubin — Chrobry Nowogrodzic, 10. LZS Ostaszów — Płomień Radwanice, 11. Odra Setawa — Zryw Kotła, 12. Chojnowianka — Mieszko Ruszowice, 13. Krzeszyn Wielki — Kolejarz Miłkowice.

Przypominamy — typujemy konkretny wynik i typ (1, X, 2). Za każdą trafną odpowiedź przyznajemy punkt, czyli za jedną kolejkę można maksymalnie zdobyć 28 punktów. Zapraszamy do udziału w zabawie. (Jaz)

## Piłkarze wystartowali...

...do walki o ligowe punkty. Pierwsze mecze — pierwsze radości i rozczarowania. Zagłębie Lubin przywiozło z Wałbrzyska dwa punkty zdobyte kosztem tamtejszego Zagłębia. Zwycięskiego gola strzelił Ptak w 10 minucie. Lubinianie wystąpili w składzie: Koszarski — Chwaliszewski, Kujawa, Godlewski, Góra — Szewczyk, Dylus, Kubot, Ptak, Kurant, Kudyba. Lubinianie byli zespołem wyraźnie lepszym, ale cały mecz stał na przeciętnym poziomie. Jutro lu-

binianie o godz. 17 podejmują Polonię Bytom.

W trzeciej lidze przeważały rozczarowania. Chrobry uległ na wyjeździe Victorii Wałbrzych 0:2, Górnik Polkowice w identycznym stosunku, na własnym obiekcie — z Ostrovią. Pechowy start. Miedź pokonała Stal Chocianów 1:0 — bramka Muranowicza w 80 min., a jaworska Kuźnia niespodziewanie pokonała Odrę Opole 1:0 — bramka Sitki w 75 min. W najbliższą sobotę grają: Chrobry — Kuźnia (godz. 11), Stal Cho-

cianów — Górnik Polkowice (godz. 17), a w niedzielę Miedź jedzie do Dozamet Nowa Sól (godz. 11).

★

Trwa piłkarski Turniej Przyjaźni cieszący się ogromnym zainteresowaniem kibiców. Dziś kolejne mecze m.in. Polska — Węgry w Lubinie, na który kierownictwo lubińskiego klubu zaprasza zwłaszcza zorganizowane grupy kolonijne, gwarantując bezpłatny wstęp. Podobnie będzie na meczu 7 sierpnia KRLD — NRD i na meczach finałowych rozgrywanych w Lubinie.

## Bodyk najaktywniejszy

Zakończył się 45 Tour de Pologne, który w tym roku przez trzy dni gościł na terenie naszego województwa. Organizatorzy trzech etapów, które brały początek i kończyły się w Głogowie stanęli na wysokości zadania. Tym razem kolarze Polkowic i Głogowa nie byli bohaterami wysięgu, chociaż nie jechali też w ogniu peletonu. Trzeci na etapie Kluczbork — Głogów był Gałazka z Chrobrego, dzień później etap wygrał Bodyk. Drużynowo Chrobry zajął szóste miejsce, a Górnik o czeko niżej. Jacek Bodyk wygrał klasyfikację najaktywniejszego. Dobrze to.

(Jaz)



Stary ojciec

Nie byłoby źle, gdyby ludzie wybitnie uzdolnieni i wręcz genialni rozdzielili się częściej. Może szybciej znalazłby się skuteczny lek na nowotwory, jakiś preparat na znaczne przedłużenie życia, miniaturowe serce taśmowo produkowane, sztuczne nerki, wątroby, płuca i wszelkie inne organy niezbędne do życia. Może powstałby samochód bez spalin i w dodatku nie powodujący najmniejszych nawet wypadków drogowych, komfortowe domy dla wszystkich... Marzenia, marzenia, a geniuszy mało, choć przecież tyle spraw powinni jeszcze rozwiązać.

Kilkanaście lat temu dwaj radzieccy uczeni — Igor Aleksandrow i Aleksander Tkaczenko — przestudiowali życiorysy wszystkich genialnych ludzi i zauważyli pewną prawidłowość: większość geniuszy miała starych rodziców. Ojciec Konfucjusza w chwili jego narodzenia miał 80 lat, Jacka Londona — 53 lata, Balzaka — również 53 lata, Georga Fridricha Haendla — 63 lata. Nie pierwszej młodości byli ojcowie tak znakomitych twórców i uczonych, jak Alberta Einsteina, Ludwiga van Beethovena, Johanna Wolfganga Goethego, Piotra Czajkowskiego, Mikołaja Gogola, Antoniego Czechowa.

dostatkowi rozwoju fizycznego rekompensowane są nadatkami w rozwoju umysłowym. Te właśnie rozmaite niedostatki fizyczne przyczyniają się do rozwoju wrażliwości, z wrażliwością zaś idzie w parze wyjątkowa umiejętność ostrego i głębokiego patrzenia na świat. Stąd już tylko krok do genialności. Oczywiście jest bowiem i nikt temu nie zaprzecza, że wybitne uzdolnienia pojawiają się tylko przy dość wysokim stopniu wrażliwości. Inaczej mówiąc — talent wiąże się zawsze z niezrównoważeniem psychicznym.

Mrówca praca

Najznakomitsi współcześni uczeni, artyści, wynalazcy

Jak zostać geniuszem?

Nikt wprawdzie nie mówi o „sterowanej hodowli geniuszy”, w wielu krajach prowadzi się jednak badania naukowe, których celem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: jak urodzić, bądź wychować geniusza?

Diamenty

Jedni uczeni twierdzą, że talenty się dziedziczą, drudzy, że dziedziczność nie ma nic wspólnego z talentami, trzeci szukają złotego środka, łącząc dziedziczność z wychowywaniem.

Z badań statystycznych nad życiorysami genialnych ludzi wynika, iż ponad 70 procent z nich urodziło się w tym czasie, kiedy ich ojcowie mieli 30—50 lat, zaś wiek matek nie przekraczał 29 lat.

Byłaby to teoria bardzo prawdopodobna, gdyby wszechstronnie utalentowanym Leonardowi da Vinci nie miał młodego ojca, zaledwie 25-letniego.

Dzieci niezrównoważone

Dzieci chorowite, słabsze i z pewnymi wadami fizycznymi mają większe szanse na pełny rozwój swoich możliwości intelektualnych. Równowaga w przyrodzie objawia się bowiem między innymi i tym, że nie-

twierdzą zgodnie, że swoje sukcesy zawdzięczają przede wszystkim mrówczej pracy, talent zaś pomógł im co najwyżej w 5 proc. Uważają też, że dla pełnego rozwoju talentu niezbędną jest silna wola, celowość działania, konsekwencja, a nawet upór. Trudno z nimi dyskutować, lecz przecież jasne jest, że samą mrówczą pracą i uporem „prochu się nie wymyśli”.

A matki, rodząc swoje dzieci, zwykle mówią — najważniejsze, żeby było zdrowe i dobrze się choowało. Nie zależy im na genialnych, z reguły bardzo kłopotliwych dzieciach, które będą „cudownymi” w wieku 4—8 lat, rzadko osiągną sławę w wieku dojrzałym.

ANNA ALEKSANDROWICZ



Zwolennicy teorii dziedziczności nie eliminują tzw. czynników społeczno-wychowawczych, traktują je jednak tylko jako uzupełniające.

Na razie obie teorie pozostają wyłącznie teoriami. Brakuje niezbitych dowodów. Udowodniono natomiast, że talenty nie mają nic wspólnego z pochodzeniem społecznym, warunkami geograficznymi, a nawet z poziomem inteligencji rodziców. Ludzie wybitnie uzdolnieni nie byli przecież rodzicami genialnych dzieci. Istnieje pogląd, że natura rozsiewa talenty równomiernie, rzucając je niczym diamenty po całej kuli ziemskiej.

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie M-4 w Legnicy na M-4 lub M-5 w Lubinie, tel. 44-41-33. 1070-p

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 (3 pokoje z kuchnią w nowym budownictwie w Rudzie Śląskiej na obojętnie jakiej w Legnicy (nowe budownictwo). Wiadomość: Legnica, tel. 266-76 po 15. 89116-g

ZDECYDOWANIE za atrakcyjną dopłatą zamienię mieszkanie kwaterekowe 37 m kw. (dwa pokoje) w Lubinie na większe M-5, M-6 w Lubinie. Wiadomość: Lubin, 11 Lutego 8/11, tel. 44-19-94. 89117-g

MATRYMONIALNE NOWOŚCI! Beztymonowe członkostwo w Biurze Matrymonialnym „Lubuszanka”, skrytka 16, 67-101 Nowa Sól. 936-p

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAM nie wykończony dom w Przemkowie, działka 0,5 ha. Legnica, tel. 270-07 Kuduk. 1081-p

SPRZEDAM dom z działką 20 arów. Golszów 37, gm. Chojnow. 89086-g

SPRZEDAM dom jednorodzinny wolno stojący z wygodami — telefonem i 1 ha pola, Ruja 63. Wiadomość: Kępy 5, Król. 89120-g

KUPIĘ dużą działkę budowlaną blisko centrum. Legnica, tel. 269-36. 89059-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM zamrażarkę 400 l. Legnica, tel. 270-41. 89115-g

SPRZEDAM pączkarnię w Jaworznie lub odstąpię lokal nadający się na każdą produkcję, tel. 216-88 po 20. 89124-g

SPRZEDAM szezeliaki — oweczar. Sprzedaż. Wiadomość: Złotoryja, tel. 412. 89125-g

SKLEP „Wszystko dla Ciebie” Legnica, Jaworzynska 4 oferuje: grzejniki olejowe, kosmetyki, obuwie i odzież. Zapraszamy również w każdą sobotę. 89058-g

KUPNO

KUPIĘ stare stylowe meble. Mogą być do remontu, tel. Warszawa 610-24-89. 1322-K

USLUGI

JEŻELI Twoje kwiaty chorują i potrzebują fachowej opieki, zwróć się do nas, zapewniamy: — ochronę roślin przed chorobami i szkodnikami — porady — profilaktykę. Usługi prowadzimy w domu klienta lub poza nim. Legnica, ul. Wysockiego 41 (dojazd autobusem nr 5). 89119-g

FLASH — Wideofilmowanie: śluby, chrzciny, uroczystości. Legnica 219-23. 89101-g

Komunalnemu Przedsiębiorstwu Transportowo-Sprzętowemu „Transkom” w Legnicy oraz współpracownikom, znajomym, przyjaciółom, serdeczne podziękowanie za pomoc i udział w pogrzebie

MARIANA HETMANA

składa:

siostra ZOFIA SERDAK

89097-g

ZALUŻE okienne. Wiadomość: Andrzej Moździan, Tel. 262-71. 89082-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM silnik VW pojemność 1200. Wiadomość: Legnica, tel. 604-58 wieczorem. 89127-g

ZGUBY

PRZED dwoma miesiącami zaginął jamnik czarny podpalany. Czekam nagrodę. Wiadomość: Legnica, tel. 646-06 po 16. 89113-g

ZUBIONO prawo jazdy kat. ABT wydane przez Urząd Miejski w Legnicy na nazwisko Zbigniew Nienajdtko, zam. Strzałkowiec 7. 89121-g

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Uniwersytet Gdański na nazwisko Jakub Kępa, zam. Legnica, Lotnicza 2/10. 89123-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. ABC wydane przez Urząd Gminy Ruja na nazwisko Jan Matysiak, zam. Wągrowo 32. 89126-g

ZGUBIONO legitymację studencką Akademii Ekonomicznej Renata Cegielnik, ul. Świeradowska 21. 27319-g

ZGUBIONO legitymację studencką Politechniki Wrocławskiej, Dariusz Ksok, Inowrocławska 50/9. 27072-g

Szpitala

Calodobowe dyzury pełnia w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuski 15. ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzynskiej 151 — anekologięno-położniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19

(5, 6, 8, 9 i 11.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne — przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny. 10.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny). ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apoteki

● W GŁOGOWIE — 5, 6, 7.08: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71, 8, 9, 10, 11.08: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-30-93. ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● W LEGNICY — 5 i 9.08: przy ul.

Matejki 1, tel. 259-71, 6 i 11.08: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 7 i 10.08: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 8.08: przy ul. Nowotki 33, tel. 235-54. ● W LUBINIE — 5, 6, 7.08: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 8 i 9.08: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 10 i 11.08: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26. ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Imprezy

WYSTAWA P.ENEROWA „OSENICA '88”  
W lubińskiej Galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych można do końca sierpnia oglądać wystawę plenerową Międzynarodowych Interpretacyjnych Spotkań Twórczych, które niedawno odbyły się w Piotrowicach. Polecamy, uważając ekspozycję za nader ciekawą.

LATO W LCK

Bogata oferta dla dzieci pozostających w miesiące przygotowało na tegoroczne lato Legnickie Centrum Kultury. Codziennie w godz. 9—13 czynna jest świetlica. LCK proponuje: „Teleterie w kolorze”, projekcje filmów i bajek wideo — we wtorki i czwartki od godz. 11. try. zabawy, konkursy i turnieje. 10 bm. LCK zaprasza na wielką dyskotekę dla dzieci.

W CZARNEJ GALERII BWA

W Legnicy można jeszcze poznać srebrną plastykę Marcina Zaremkiego. Jest co oglądać.

„WENUS” W KMPIK-u

Miłośników piękna kobiecego cłała utrwalonego na fotografiach z krakowskiej wystawy zaprasza lubiński KMPIK. W hali na 1 piętrze można oglądać pokłosie ostatniego konkursu „Wenus”.

Kino

● CHOJANÓW — Tesca — 5—10.08: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat. „Powrót ryśia” (radz.), od 12 lat. „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, 11.08: nieczynne.

● CHOJNOW — Polonia — 5—10.08: „Lampart” (wł.), od 15 lat. „Elektroniczny morderca” (USA), od 15 lat. „Życie i umrzenie w Los Angeles” (USA), od 18 lat, 11.08: „Wsi moja sielska, anielska” (czech.), od 12 lat. „E.T.” (USA), b.o., „Skorumpowani” (fr.), od 15 lat. „Zabij mnie gline” (pol.), od 18 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 5.08: nieczynne, 6 i 7.08: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat. „Wiza USA” (kub.-kolumb.), od 15 lat. 8.08: nieczynne 9 i 10.08: „Glupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat. „Mistrz wu-dang” (chiń.), od 15 lat. 11.08: nieczynne 12 lat, 11.08: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat. „Piraci” (fr.), od 12 lat. „Zabij mnie gline” (pol.), od 18 lat. 6.08: „Piraci” (fr.), od 12 lat. „Zabij mnie gline” (pol.), od 18 lat. 7.08: Zestaw bajek, „Piraci” (fr.), od 12 lat. 8.08: „Piraci” (fr.), od 12 lat. „Commando” (USA), od 15 lat. 9 i 10.08: „Old Surehand” (jug.), b.o., „Commando” (USA), od 15 lat. „Zabij mnie gline” (pol.), od 18 lat. 11.08: „Old Surehand” (jug.), b.o., „Mistrz wu-dang” (chiń.), od 15 lat. „Zabij mnie gline” (pol.), od 18 lat.

czy Budda” (chiń.), od 15 lat. 5—10.08: „Elektroniczny morderca” (USA), od 15 lat. 6—10.08: „Gabriela” (brasz), od 18 lat. 11.08: „Pantare” (pol.), od 15 lat. „Blue velvet” (USA), od 18 lat; Kino Małego Widza — 5—10.08: „Uł i czarny pies” (NRD), b.o., 11.08: „Czarodziejski kogucik” (rum), b.o.

● LUBIN — Polonia — 5—8.08: „Gość na kolacji” (rum), od 12 lat. „Czerwona hrabina” (weg.), od 15 lat. „Karatecy z kanionu Zoltej Rzeki” (chiń.), od 15 lat. „Kamienisty wyrok” (kan.), od 18 lat. 9—11.08: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat. „Duch” (USA), od 15 lat. „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat. Muza — 5—8.08: „Pluton” (USA), od 18 lat. 5.08: nieczynne, 10, 11.08: „Piraci” (fr.), od 12 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 5—8.08: „Dzikun” (pol.), od 12 lat. „Dzieci gorszego Boga” (USA), od 15 lat. „Śmierć Johna L.” (pol.), od 18 lat. 9—11.08: „Czarodziejskie dary” (NRD), b.o., „Kamienisty wyrok” (kan.), od 18 lat. „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 5—8.08: „Glupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat. „Psy wojny” (USA), od 18 lat. 9, 10.08: „Niedzielne igrzyski” (pol.), od 15 lat, 11.08: nieczynne.

● ŚCINAWA — Szarotka — 5—7.08: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat. „Christine” (USA), od 18 lat. 8.08: nieczynne, 9 i 10.08: „Gremliny rozrabiają” (USA), od 12 lat. „Nadзор” (pol.), od 18 lat, 11.08: nieczynne.

Kino zastrzegając sobie prawo zmian w repertuarze.

Z kroniki milicyjnej

● W nocy z 26 na 27.07. br. w Żelaznym Mściele gm. Polkowice nieznany sprawca włamał się do sklepu spożywczego, skąd skradł 4200 zł oraz bilety PKS. Straty wynoszą 23 000 zł.

● 27.07. w Głogowie, przy ul. Perseusza około godz. 22 trzech nie ustalonych mężczyzn dotkliwie pobilo Kazimierza Z., za zwrócenie przez niego uwagi na niszczenie anteny w jego samochodzie.

● W nocy z 27 na 28.07. we wsi Włocławek gm. Ścinawa dokonano włamania do sklepu ogólnospożywczego z którego skradziono spirytus, wódkę, czekoladę i papierosy o łącznej wartości około 200 tys. zł.

● W nocy z 27 na 28.07. w Lubinie, przy ul. Niepodległości nieznani sprawcy włamali się do baru „Bistro”, zdewastowali częściowo urządzenia i wyposażenie baru oraz skradli wino i papierosy. Straty wynoszą około 300 tys. zł.

● 30.07. br. w Legnicy, przy ul. Jagiellońskiej o godz. 14.20 Władysław D. (l. 34) wywał z ręki Andrzeja D. pieniądze w kwocie 3200 zł. Sprawcę zatrzymano. Pieniądże odzyskano.

● 30.07. w Głogowie, przy ul. Różanej nieznany sprawca włamał się do zaparkowanego samochodu Wartburg, skąd zabrał dwa portfele i szaszetkę ze 150 tys. zł oraz dokumenty Jadwigi L.

● W nocy z 29 na 30.07. w Legnicy, przy ul. Kamiennej nieznany sprawca włamał się do Szkoły Podstawowej nr 1, skąd zabrał 519 750 zł 4 puchety kryształowe, 3 plecak magnetofonowy kasetowy oraz książki. Straty wynoszą około 570 tys. zł.

● 30.07. o godz. 22 w Lubinie, w lesie w pobliżu Zalesku Malomieckiego Piotr Sz. (l. 18) pod wpływem alkoholu pobito Tomasza F. (l. 18), który doznał pęknięcia kości czołowej i wstrząsu mózgu. Pokrzywdzony przebywa w szpitalu.

● 31.07. około godz. 15.00 na kapieliśku w Jeźierzanach gm. Miłkowiec utonął podczas kąpieli Daniel B. (l. 12).



SPÓŁDZIELNIA KOLEK ROLNICZYCH  
w Legnickim Polu, województwo legnickie

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY TERYTORIALNIE

na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu rolniczego:

1. Kombajny zbożowe „Bizon” Z056 — 3 szt. — rok produkcji 1977, 1978, 1979, ceny wywoławcze 1.957.392 zł, 2.245.792 zł, 2.446.480 zł — sprawne technicznie.
2. Ciągniki „Ursus” C-360 — 5 szt. — rok produkcji 1974, 1976, 1978, 1979, ceny wywoławcze 958.450 zł, 746.650 zł, 958.446 zł, 887.850 zł, 870.196 zł.
3. Przyczepy wywrotki — 6 szt. — rok produkcji 1969, 1969, 1969, 1971, 1971, 1979, ceny wywoławcze 186.273 zł, 171.873 zł, 179.073 zł, 205.980 zł, 207.873 zł, 218.138 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 19.08.1988 r. o godzinie 10 w siedzibie SKR Legnickie Pole.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacać w kasie SKR, najpóźniej na 2 godziny przed rozpoczęciem przetargu.

Sprzęt wystawiony do przetargu można oglądać w Zakładach Usług Mechanizacyjnych, bezpośrednio przed przetargiem.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do złożenia zaświadczenia wystawionego przez właściwy dla miejsca zamieszkania rolnika Urząd Gminy lub nakaz płatniczy podatku gruntowego.

Zarząd spółdzielni zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości bez podania przyczyn.

1387-k

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ

w Chojnowie, ul. Nowotki 20

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

1. Wykonanie ocieplenia ścian zewnętrznych supremą wraz z elewacją oraz remont dachu papowego wraz z blacharką w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Gromadce.
2. Wykonanie prac adaptacyjnych budynku mieszkalnego na pomieszczenia dla konserwatorów i biura działu technicznego.

Orientacyjny koszt robót około 7 mln zł.

Oferty wraz z kalkulacją indywidualną przy uwzględnianiu wszystkich składników należy składać w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia, w świetlicy tulejszego zespołu o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.

1390-k

„W A R T E X”

Przedsiębiorstwo  
Produkcji Różnej Handlu  
i Usług „Wartex”  
Spółka z o.o. we Wrocławiu,

Oddział w Legnicy,  
ul. Jaworzyńska 261, tel. 210-51  
wewnętrzny 272

Z A T R U D N I:

- ZAOPATRZENIOWCA
- KIEROWNIKA zakładu produkcyjnego
- TECHNOLOGA
- KRAWCÓW
- KIEROWNIKA działu handlowego
- KSIĘGOWĄ ds. rozliczeń produkcji

Oferty pisemne należy składać pod adresem oddziału w Legnicy, lub telefonicznie.

1391-k

WOJEWÓDZKI SZPITAL  
w Legnicy

PILNIE  
Z A T R U D N I:

1. PRACOWNIKÓW na stanowiska robotnicze w nowo uruchomionej pralni szpitalnej.
2. TECHNOLOGA pralnictwa ze średnim wykształceniem specjalistycznym i praktyką.

Oferujemy dobre warunki pracy i płacy.

Bliższych informacji udziela dział służb pracowniczych Wojewódzkiego Szpitala w Legnicy, ul. Powstańców Śląskich 10, tel. 298-20.

1388-k

Nowo otwarty

RZEMIEŚLNICZY PUNKT  
KSEROGRAFICZNY  
Legnica, ul. Chojnowska 61

G W A R A N T U J E

WYSOKĄ JAKOŚĆ USŁUG,

wykonuje najtaniej na Dolnym Śląsku — reprodukuje na papierze o różnicowanej gramaturze (kolorowym, kredowym, standardowym) w formatach A3, A6 w tym pomniejszenia, a także reprodukuje na kalce technicznej lub folii przezroczystej.

Zamówienia od j.g.u. realizujemy w 48 godz., stosując ceny umowne.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie (codziennie w godz. 8—9.30), tel. Legnica 215-30.

89106-g

SPÓŁKA Z O.O. „DEXTER”  
w Głogowie

I N F O R M U J E,

że z dniem 1 lipca br. rozpoczęła

SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW.

Gwarantujemy atrakcyjne warunki finansowe.

Oferty należy kierować pod adresem:

„DEXTER” SPÓŁKA Z O.O.  
skrytka pocztowa 44,  
67-200 Głogów.

Sprzedaż udziałów odbywać się będzie na podstawie umowy notarialnej.

1360-k

PRZEDSIĘBIORSTWO

ROBÓT WIERTNICZYCH I GÓRNICZYCH

w Legnicy, ul. E. Piater 2

I N F O R M U J E,

że w dniach 8-10 08. 1988 r.  
PROWADZI WIELKĄ WYPRZEDAŻ:

- WYROBÓW HUTNICZYCH.
- CZĘŚCI ZAMIENNYCH do urządzeń wiertniczych, typu TUR, H305 HJ, UGB-50, UKB-500, UP-200

oraz SPRZĘT WIERTNICZY:

- CZĘŚCI ZAMIENNE do silników spalinowych, typu WOLA, HENSZEL SX-322, 323, 324,
- CZĘŚCI ZAMIENNE do środków transportowych, typu TATRA, ZIL, KRAZ, STAR.
- PRZEWODY instalacyjne DY, LGY, YADY, YDYP,
- PRZEWODY OGL.,
- ARMATURA HYDRAULICZNA,
- ZASUWY i ZAWORY,
- NARZĘDZIA okrawające i warsztatowe,
- ŁOŻYSKA toczne,
- OSPRZĘT elektryczny.

Informacji w sprawie sprzedaży udziela dział zaopatrzenia i zbytu, tel. 219-15, 216-85, 202-82, nr teleksu 0787390.

Miejsce sprzedaży: Magazyn Przedsiębiorstwa w Rzeszotarach, ul. Wiejska 86, tel. 201-51 w godz. 8—15.

Dojazd autobusem spod dworca PKP, nr 40, 45, 6.

Do kupna zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, spółki i osoby prywatne.

1327-k

KOMENDA OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY  
w PROCHOWICKICH ZAKŁADACH DROBIARSKICH

w Prochowicach

OGŁASZA ZAPISY DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW

na rok szkolny 1988/89

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- wiek 15—18 lat,
- dobry stan zdrowia,

UCZESTNIKOM HUFCA ZAPEWNIAMY:

- uzupełnienie brakującego wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej,
- zdobycie zawodu: drobiarz, konserwiarz,
- pracę w PZD,
- możliwość kontynuowania własnych zainteresowań w zakresie sportu, turystyki i kultury,
- korzystanie z bogatej działalności socjalnej zakładu pracy.

WYMAGANE DOKUMENTY PRZY PRZYJĘCIU:

- odpis aktu urodzenia,
- ostatnie świadectwo szkolne,
- 6 zdjęć.

Przyjęcia kandydatów od sierpnia do września.

NASZ ADRES: Komenda OHP Prochowice,  
Zakłady Drobiarskie w Prochowicach, ul. Świerczewskiego 29.

1326-k



Piątek, 5 VIII

8.50 Domator — szkoła dla rodziców.  
9.00 Teleferie z kukułką.  
9.30 Kino teleferii: „Syn strzelca” (4) — „Mądry pisarz” — serial NRD.  
10.00 Dt.  
10.25 „Pieguś” (1) — serial rum.  
11.30 Domator — magazyn przed weekendem.  
16.50 Dt.  
16.55 Za kierownicą.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 W starym kinie: „Sportowcy mimo woli” — film archiw. polski, reż. Mieczysław Krawiec — wyk.: Adolf Dymasz, Aleksander Zabczyński, Ina Benita.  
18.35 Studio sport — mistrzostwa świata w pięcioboju nowoczesnym kobiet — pływanie.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 Monitor rządowy.  
19.30 Dt.  
20.00 „W środku lata — film TP — reż. Feliks Falk — wyk.: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Jerzy Trela, Marek Walczewski.  
21.25 Żniwa '88.  
21.40 Czas — magazyn publicystyczny.  
22.15 Konwój — województwo szczecińskie.  
23.05 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 Polak w przyrodzie.  
19.00 Magazyn „102”.  
19.30 Dookoła świata — w Waszyngtonie.  
20.00 Magazyn „Piątek”.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Filmy z Jeane Moreau: „Kochankowie” — film franc — reż. Luis Malle — wyk.: Alain Cuny, Jean-Marc Bory.  
23.20 Dt.  
23.25 Telewizja nocą.

Sobota, 6 VIII

8.55 Kino najmłodszych: „Król Drozdobrody” — film CSRS-RFN.  
10.30 Dt.  
10.40 Stare, nowe, najnowsze.  
11.35 Bydgoskie impresje muzyczne.  
12.20 Azymut.  
12.50 Bariery — problemy ludzi niepełnosprawnych.  
13.20 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców.  
13.50 Wędrowki dalekie i bliskie: „Dwie świątynie” — film dok.  
14.45 Antologia dramatu powszechnego, Aleksander Kopkow: „Słoń”, reż. Izabella Cywińska, wyk.: Janusz Michalowski, Kazimiera Nogajówna, Hanna Kulina, Marek Sikora, Jerzy Stasiuk i inni.  
16.15 Losowanie Dużego Lotka.  
16.25 Konwój.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Pod jednym dachem” (7). „Sędzia pokoju” — serial CSRS.  
18.10 Film dok.: „Szok-2”.  
18.30 Butik.  
19.00 Dobranoc.  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Księżniczka sawanny.  
19.30 Dt.  
20.00 Sobotni seans filmowy: „Był sobie lajdak” — film USA. Reż. Joseph L. Mankiewicz, wyk.: Kirk Douglas, Henry Fonda, Hume Cronin.  
22.05 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndziolczak.  
22.15 Telewizyjny przegląd sportowy.  
22.45 Piknik Country — Mrągowo '88: Saloon.  
23.35 Dt.  
23.45 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego.

23.50 Kino nocne: „Inspektor Bellamy” (6); „Zamachowiec” — serial krym. austral.

PROGRAM II

15.00 Magazyn „Auto-moto”.  
15.30 „Akcja OPEN: Rytuał śmierci” — serial franc.  
16.30 Legendy filmu: Alain Delon.  
17.20 Polska Kronika Filmowa.  
17.30 Spektrum.  
18.00 Rozmaitości.  
18.30 Wielka Gra — teletur-niej.  
19.30 Przeboje opery i baletu: Interfashion '88.  
20.00 Studio sport: Finał kontynentalny MŚ na żużlu — Leszno '88.  
21.30 Panorama dnia.  
22.05 Lata dwudzieste, lata trzydzieste: „Romans Teresy Hennert” — film TP. Reż. Ignacy Gogolewski, wyk.: Barbara Brylska, Józef Duriasz, Stanisław Zaczek, Magdalena Wollejk.  
23.35 Dt.

Niedziela, 7 VIII

9.00 Kino teleferii: „Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe” — film radz.  
10.30 Dt.  
10.35 „W królestwie owadów” (2): „Komarowe sadzawki” — serial przyrod. franc.  
11.05 Bydgoskie impresje muzyczne.  
11.50 7 anten.  
12.20 Kraj za miastem.  
12.50 TV koncert życzeń.  
13.40 Portrety: „Lekcja poloneza” — film dok.  
14.30 Studio sport: Międzynarodowy turniej w zapasach im. Wł. Pyłtasińskiego.  
14.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty.  
15.15 „W kamiennym kręgu” (10 i 11) — serial braz.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 Studio sport: MŚ w pięcioboju nowoczesnym kobiet — bieg przelajowy.  
18.10 Marek Sierocki zaprasza.  
18.30 Antena.  
19.00 Wieczorynka.  
19.30 Dt.  
20.00 „Komediantka” (1) — serial filmowy TP. Reż. Jerzy Szwiercna, wyk.: Małgorzata Pieczyńska, Elżbieta Kępińska, Bronisław Pawlik, Beata Tyszkiewicz, Marzena Trybała.  
20.55 Sportowa niedziela.  
21.25 Konwój.  
22.15 7 dni na świecie.  
22.30 Dt.  
22.35 „W kamiennym kręgu” (10 i 11) — serial braz. (powtórzenie).

PROGRAM II

9.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).  
10.25 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (1).  
11.25 Wojskowy program.  
11.55 Jutro poniedziałek.  
12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce: Ogrody sentymentalne.  
12.50 Ptaki: „Dzika Ameryka” — film przyrod. USA.  
13.20 100 pytań do...  
13.50 Bliziej świata — przegląd tv satelitarnych.  
15.25 Grand Prix Węgier — formuła I.  
15.45 „Pieśni, płyn hen w świata strony...” — rep. muz.  
16.15 Grand Prix Węgier — formuła I.  
16.35 Kino-Oko — kalejdoskop filmowy.  
17.20 Grand Prix Węgier — formuła I.  
17.45 Opowieści Michała Zoszczenki.

18.00 50. pana Janka.  
19.00 Tadeusz Kantor: „Moja historia sztuki”. Rozdział I — wg Malczewskiego.  
19.30 Utwory kompozytorów polskich gra Józef Stempel.  
20.00 Studio sport: Finały międzynarodowego turnieju zapasniczego im. Wł. Pyłtasińskiego.  
21.00 Sensacje XX wieku: „Trzy tajemnice Hitlera” (1).  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Dallas” (2) — serial prod. USA.  
22.40 Goście pikniku country.  
23.00 Dt.

Poniedziałek, 8 VIII

17.15 Teleexpress.  
17.30 „Tajemnica Enigmy” (6): „Wylaczeni z gry” — serial TP.  
18.05 May-Wood — duet wokalny z Holandii.  
18.35 Prosty rachunek.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 Echa stadionów.  
19.30 Dt.  
20.00 Spektakl na bis. Ivo Bresan: „Przedstawienie Hamleta we wsi Glucha Dolna”. Reż. Olga Lipińska, Wyk.: Janusz Gajos, Jerzy Turek, Sylwester Maciejewski, Stanisława Celińska, Adam Ferency i inni.  
21.55 Żniwa '88.  
22.10 „Koncert w Świętej Lipce” — film dok.  
22.40 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień.  
18.50 On... — magazyn dla panów.  
19.00 Amsterdam — woskowy ogród marzeń — rep.  
19.30 VI Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny.  
20.00 Ostatnie wspominki Bohdana Łazuki.  
21.00 Stan krytyczny.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Biografie: „Romanza finale” (1) — serial hiszp. Reż. Jose M. Forque, Wyk.: Jose Carreras, Sybba Roma, Antonio Ferrando, Mario Prado.  
22.50 Rozmowy o cierpieniu.  
23.05 Dt.  
23.10 Piosenka aktorska — Jacek Różański.

Wtorek, 9 VIII

9.00 Teleferie: Krąg — magazyn harcerzy.  
9.30 Kino teleferii: „Samochodzik i templariusze” (2): „Falszywy brodac” — serial przyg. TP.  
10.00 Dt.  
10.25 „Złote obrączki” (2) — serial hiszp.  
16.50 Program dnia.  
16.55 TV inf. wyd.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 Popołudnie z X Muzą.  
18.20 Flesz — pr. inf.-muz.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 Public.  
19.30 Dt.  
20.00 „Złote obrączki” (2). „We dwoje” — serial hiszp.  
21.00 Konf. prasowa rzecznika rządu.  
21.25 TV film dok.: „Ziemia nieobiecana”.  
22.25 Spory — prog. public.  
22.55 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 Ojczyzna — polszczyzna: Ostrowy.  
18.45 Za chwilę dalszy ciąg programu.  
19.00 Magazyn „102”.  
19.30 Studio sport: Międzynarodowe zawody w ujeżdżeniu. Książ '88.  
20.00 Koncertuje Sinfonia Varsovia.  
21.00 „Leningrad — narkomania” — rep.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Piękne dzielnice” (1): „Seriane, lato 1912” — film franc. wg powieści Louisa Aragona.  
23.15 DT.

Sroda, 10 VIII

9.30 Kino teleferii: „Szag-ma, albo zaginione światy” (23): „Wojna międzywarsztwa” — serial franc.  
10.00 Dt.  
10.10 „Trzy dni na rozmyślenie” (1) — film krym. radz.  
17.05 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Ginąca przyroda” (7): „Eksploracja pustyni” — serial weg.  
18.05 W wędkarskim klubie.  
18.30 Laboratorium.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 Sejmowe spotkania.  
19.30 Dt.  
20.00 „Opieka” — film weg  
21.40 Żniwa '88.  
21.55 Klub międzynarodowy.  
22.25 Ociesywanie mgły — spotkanie z Kazimierzem Koźnińskim.  
22.40 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 Studio sport: Klub olimpijczyka.  
19.00 Magazyn „102”.  
19.30 Uwaga, dokument: „Papieros od prezydenta”.  
20.15 Studio sport: Wimbledon '88.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Nie odchodź letnią nocą” — film CSRS.  
23.10 Dt.

Czwartek, 11 VIII

8.45 Kino teleferii: „W poszukiwaniu kapitana Granta” (3): „Robinson Oceanii” — serial przyg. bulg.-radz.  
10.00 Dt.  
10.10 „Sprawy majora Zema-na” (6) — serial krym. CSRS.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 TV film dok.: „Zjawy z Pieskowej Skaly”.  
18.05 Uczniowie Jana Matejki.  
18.25 „Wyteścił nas ojczyzna” — wojsk. pr.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 Teraz — tyg. gosp.  
19.30 Dt.  
20.00 „Sprawy majora Zema-na” (6): „Studnia” — serial krym. CSRS.  
21.25 Pegaz.  
22.10 Kontakty — public. spol.  
22.40 Dt.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.  
18.30 Wiem wszystko — teletur-niej.  
19.00 Zaproszenie do Teatru Nowego w Poznaniu — „Dekadance” — aktorski spektakl Jerzego Satanowskiego.  
19.25 Międzynarodowe zawody w wiołyżerze (2) — CVI Zbro-slawice '88.  
20.00 Międzynarodowy festi-wal cyrkowy — Monte Carlo.  
21.00 Ekspres reporterów.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Studio teatralne Dwójki. Franz Kafka: „Proces”. Reż. i adaptacja Wiesław Hejno. Wyk.: Jan Fornal, Aleksander Maksymiuk i inni.  
22.50 Dt.

TVP zastrzeżenie: Tabela zmian w programie.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przymają ten horoskop z przy-mrużeniem oka a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03—20.04). Po do-syc burzliwych przygodach domowa stabilizacja. Wokół ciebie pogodna atmosfera, staraj się ją utrzymać. W tym tygodniu nie podejmuj żad-nych ryzykownych decyzji. To nie jest korzystny okres dla takich spraw. Jeśli wykonasz to co dawno zaplanowałeś, finanse poją w go-rę.

● **BYK** (21.04—21.05). Odrzuć już interesujące propozycje związa-ne z podróżami. Tym razem nie bój się ryzyka. Uwierz we własne siły. Na początku każdego przed-siewstwa występują trudności. U-nikaj ludzi, którzy chcą zbyt na-chalnie wkroczyć w twoje życie. Zadbaj o swoje zdrowie.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05—20.06). Cho-dzisz z głową w chmurach, t-mczasem przygody się skończyły i trzeba realnie spojrzeć na życie. A tymczasem rysują się interesujące zamowce perspektywy. Nie wchodź w żadne układy z Wodnikiem to nie jest korzystny dla ciebie partner.

● **RAK** (21.06—22.07). Bez względu na okoliczności musisz się na coś zdecydować. Chowanie głowy w piasek będzie najgorszym wyjściem. W domu miła wizyta połączona z niespodziewaną wieścią. Niezwykłe pomysłyne układy zawodowe pozwo-lą ci przeprowadzić twoje zamiary.

● **LEW** (23.07—23.08). Ten tydzień nie jest korzystny dla ciebie do przeprowadzania zmian. Staraj się go spędzić relaksowo. Przyjrz się z uwagą wszystkim sprawom i de-cyzye odłóż na później. Mały wy-jazd może się okazać bardzo inte-resujący i przyniesie nowe znajo-mości.

● **PANNA** (24.8—23.09). Przed to-bą relaksowy wyjazd. Staraj się jednak nie zaangażować bytno w przyjaźń ze Strzelcem. Jego sym-patia wynika z wyrachowania. Nie szaleń finansowo. Niebawem będzie ci potrzebna większa gotówka na dużą inwestycję. Koniec tygodnia zająmą ci goście.

● **WAGA** (24.09—23.10). Nie omi-naj cię kłopoty rodzinne. Zachowaj zimną krew. Unikaj śpieć, a wszy-stko zakończy się pomyślnie. W tym tygodniu w sprawach zawo-dowych musisz odsunąć ambicje i na pierwszy plan wysunąć zdrowy rozsądek. Potrzebujesz kilku dni skupienia i spokoju.

● **SKORPION** (24.10—22.11). Nie-spodziewane spotkanie pozwoli na odnowienie dawnej przyjaźni. W sprawach zawodowych znaczące rozmowy. Zaproponowane zmiany przyjmij z rozwagą. Staraj się nie opowiadać po żadnej stronie. W stosunkach z Koziorożcem strzeż się plotek.

● **STRZELEC** (23.11—22.12). Pom-i-mo szarżowania w gruncie rzeczy w wielu sytuacjach czujesz się niepewnie. Tymczasem w sprawach zawodowych jesteś autorytetem. W stosunkach z kims bliższym nie u-dawaj niewiniątka, twoje sprawy niebawem wyjdą na jaw. Nie-spodziewany napływ gotówki zdzi-wi cię.

● **KOZIOROŻEC** (23.12—20.01). Je-stes wyczerpany, więc trudności jak-że przyniosą najbliższe dni nie przerażaj cię. Masz wszystkie atuty w ręku. Korzystaj z sytuacji i idź na całego. Potrzebne oparcie znaj-dziesz w Raku. Pomyśl o zrobie-niu przyjemności komuś bliższemu.

● **WODNIK** (21.01—20.02). Tydzień pełen spotkań, uroczyście i towa-rzyskich okazji. Staraj się nie przeczczyć ważnego wydarzenia w zyciu zawodowym, będzie ono brzemienne w skutkach. Tydzień trudny finansowo, ale już na naj-blizszą przyszłość rysują się pomyś-lne perspektywy.

● **RYBY** (21.02—20.03). Pierwsza połowa tygodnia ze wszelkim miar pomyślna. Przeprowadzisz swoje zamierzenie zawodowe i doprowa-dzisz do rodzinnego spotkania. W drugiej połowie tygodnia unikaj ry-zyka finansowego, możesz na tym stracić. Wiadomość z daleka pod-suśnie ci nowe rozwiązania.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145, telex: 0782624. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podęgowy (red. nac.) Czesław Pańczuk (sekr. red.), Agnieszka Szaydowska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów (techn.), Maria Samborska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicyści 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i adm. niestrzeżona 279-92. TEKSTOWY: red. nac. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicyści 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i adm. niestrzeżona 279-92. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA: przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 357-55, 44-49-71, wysyłki biura ogłoszeń RSW w kraju — redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 455 zł, półroczna — 910 zł, roczna — 1820 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hulska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 23015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumery udziału oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumerata na zlecenie wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictwo 60-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201015-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 10 proc. dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680 Indeks 3622 K-13



### Skąd?

Ucieszyła nas bardzo informacja o wymianie towarów między legnickim „Ruchem” a partnerem z Orenburga. Za (między innymi) kremy i szampony otrzymamy kolorowe telewizory. Ta informacja zmartwiła nas zarazem. Przecież w kioskach „Ruchu” od dawna bardzo trudno o jakikolwiek szampon, o kremie nivea nie wspominając. Skąd więc wzięły się nadwyżki artykułów? Czyżby jednak kosztem codziennego zaopatrzenia?

A swoją drogą: Gdzie „Ruch” będzie sprzedawał te telewizory? Czyżby w którymś z wielu nieczynnych kiosków?

### Smacznego!

Serdecznie pozdrawiamy panów Bielskiego i Smoleńca z Wytworni Napojów Chłodzących w Białej. Poruszeni oszczerczym i kłamliwym felietonem Dariusza Mikusa dotyczącym nędznego — jego zdaniem — zaopatrzenia województwa w napoje chłodzące, wyruszyliśmy na obchód okolicznych sklepów i dzięki temu natrafiliśmy na specjalną Waszej wytwórni.

A dziś zapraszamy do redakcji „Magazynu Firmowego” na drinka, który przyrządzimy mieszając alkohol z mieszanką, którą panowie ochrzczili „Mayka”. Ze swej strony proponujemy nazwę „MOUSKA”, jako że prócz zapowia danej przez panów na etykiecie „mineralizowanej wody słodowej”, w butelce zauważyliśmy doczesne śczątki myszy. Czyżby była to woda z kaloryczną wkładką dla zntwarzy? Nasza propozycja: sami sobie nawarzyliście — sami sobie wypijcie.

### dziewczyna firmowa



Izabela Kolanowska, uczennica Liceum Ekonomicznego w Legnicy.

Fot. Stanisław Celoch

### Kontrakt

Znany w Chocianowie biegacz Andrzej Wiśniak pojawił się na starcie kolejnego maratonu w koszulce z nadrukiem: „Anna Kołbaśnik — oszczęd-

na gospodyni, kochająca matka, wierna przyjaciółka”. Na pytanie naszego wystannika pan Andrzej odparł, że pani Anna jest jego sponsorem i zgodnie z kontraktem każdego dnia daje mu dwieście złotych na obiad i kieszonkowe w wysokości stu złotych.

### podsluchane

(Na łożu śmierci ikającej Alfredu G.)

- Nie płacz kochanie — próbuje ją uspokajać zatroskany mąż.
- Muszę ci wyjawić wielką tajemnicę. Ale błagam, musisz mi przebaczyć.
- Mów wybacze ci wszystko...
- Wiesz nasz kochany synek Wincenty nie jest twoim dzieckiem...
- Mój Boże, coś takiego? A któż jest jego ojcem?
- Ty pamiętasz, jak mieszkał u nas taki przystojny kapitan, dalał mu sto złotych, a on zrobił mi Wincentego, bo przecież ty nie potrafiłeś...
- I ty myślisz, że jeśli on to zrobił za moje pieniądze, to Wicuf nie jest moim dzieckiem?

### Obserwatorium gastronomiczne

Restauracja KAMERALNA (kat. III, GS „SCH” Nosocice) w Głogowie nie cieszy się (wykazała to nasza mini-sonda przeprowadzona wśród mieszkańców Głogowa) zbyt dużym uznaniem. Jest za to bardzo popularna, ale tylko wśród piwośy. Od chwili otwarcia piwo leje się tu strumieniem. 28 lipca, na przykład, przed południem, były nim zastawione wszystkie stoliki. Dłatego nie ma raczej mowy o zjedzeniu w „Kameralej” śniadania. Zresztą, niczego co by przypominało jadłospis śniadaniowy, nie zauważyliśmy w porze obiadowej. W porze obiadowej do szesnastej nie podaje się piwa. Są tylko obiad. Przyznać trzeba, że ceny są niskie, ale jest to jedyna zaleta tej restauracji. Wybór dań, jak na restaurację, raczej mikry; zupa jarzynowa (70 zł), indyk pieczony (150 g — 363 zł), kurczak smażony (200 g — 381 zł), jaja sadzone (2 — 117 zł, z ziemniakami i mizeria 177 zł), śledź w śmietanie (109 zł), kotlet rybny (97 zł), kapusta z wołowina (300 g — 171 zł), cynamon w pieprzowe (96 zł), zrazy wołowe w sosie (172 zł), rum-szyk wołowy (174 zł), bryz-zol wołowy (143 zł) i kotlet schabowy (110 g — 223 zł), który ma tę wadę, że pan-lerki (czytaj: temu) jest w nim dwukrotnie więcej niż mięsa. Z jakością, jak z tego widać, nie najlepiej. W tej sytuacji 2 punkty to wszystko, co możemy przyznać.

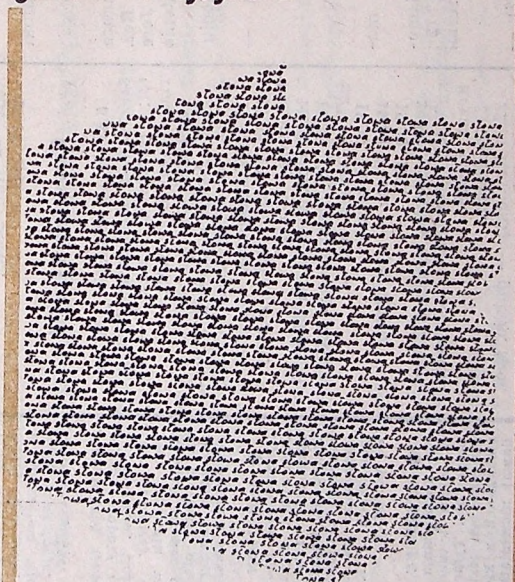
Otrzymałmy list: „W związku z notatką w „Obserwatorium Gastronomicz-

nym” mówiącą o stanie sanitarnym restauracji i baru „Leśna” w Lipinach, Zarząd Gminnej Spółdzielni w pełni potwiera opisany stan sanitarny toalet w restauracji Równocześnie wyjasnia (...), że z braku możliwości zakupu glazury. W związku z tym remont zaplanowany na miesiące marzec — kwiecień został przesunięty o pół roku — do czasu zakupu odpowiednich ilości materiałów budowlanych. Informujemy również, że Gminna Spółdzielnia zamówiła do baru „Leśna” nowe stoły (...) Równocześnie Zarząd Gminnej Spółdzielni dziękuje za tak wysoki ocenę naszej kuchni. O wykonaniu remontu toalet powiadomimy redakcję oddzielnym piśmie.

Wiceprezes ds. handlu i produkcji mgr inż. HENRYK IGNASIAK

Od redakcji: Informacja pana prezesa zadowala nas tylko częściowo. Bylibyśmy zadowoleni całkowicie, gdyby pan prezes raczył nam odpowiedzieć na kilka pytań: — Dlaczego w barze jest brudno? Dlaczego w restauracji był tylko jeden jadłospis? Czy brak oświetlenia i stojąca woda na podłodze w toalecie wynikają z niemożności zakupu żarówki i ściereki? Co zaś do wysokiej oceny pracy kuchni to sądzimy, że zarząd powinien (w sposób znany od czasu, gdy Fenclanie wymyślił pieniądze) podziękować przede wszystkim kucharkom.

### galeria Satyrykonu



Rys. Wiktor Bednarczuk

### Nowy temat

Podczas jednej z wielu w Legnickim narad poświęconych handlowi i warunkom startu młodzieży w dorosłość, zajmujący się handlem podkresiali, że brakuje rąk do pracy za ladą a absolwenci nie garną się do zawodu sprzedawcy. Gdy skończył się temat: „Kadra w handlu” uczniowie Merkurego wyszli i wówczas młodzi zaczęli rozprawiać o trudnościach w adaptacji zawodowej... czyżby przygotowywano „temat” następnej narady: „Jak przyciągnąć młodzież?”.

### Dla naturystów

Lato w pełni. Pogoda sprzyja opalaniu i kąpielom. Ale niestety, handel urlopowiczom nie sprzyja. Od dawna w żadnym z legnickich sklepów nie można kupić męskich spodni kąpielowych. Sądzymy, że w tej sytuacji, w sklepach tekstylnych powinny znaleźć się w sprzedaży (jako towar zastępczy) przewodniki polskich i zagranicznych plażach dla naturystów.



POZIOMO: 1) wierzchołek, 9) kleszcz, świerzbowiec, 10) czynienie, 11) obejmuje deklinację i koniugację, 12) ryś stepowy, 15) fotoaparát z Kraju Rad, 16) centrum handlowo-finansowe wielkich miast anglosaskich, 18) grał w „Ziemi obiecanej”, 22) .. Domini, 24) muzulmański władca, 25) czasomierz, 26) jeśli mi nie powiesz, to...

PIONOWO: 2) zagarnięcie, 3) atrofia, 4) kolor w kartach, 5) szczyt w Karkonoszach, 6) udziała porad i wskazówek, 7) krzywdą, szkoda, 8) Edward dla swoich, 13) nie rewers, 14) zawiadomienie o przesyłce, 17) składanie maszyn z gotowych części, 18) karma, 19) pieczenie w przelyku, 20) szybko schłoney lakier, 21) dodatek, 23) grymas.

ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI z numeru 29. POZIOMO: postęp, skrobła, przęśło, trawers, Weittäwa, trans, ziaz, spektakl, tors, reda, Nikodem, amarant, PIONOWO: orzeł, tu-sza, psota, organizm, obser-wator, Falski, spaw, Europ, tonik, aspekt, seans, elekt, tylda, karma, rdza.

NAGRODY KSIĄZKOWE wylosowali: JERZY RYCHTER, ul. Czysła 18, 67-100 Nowa Sól; JANINA PIETRUSIEWICZ, ul. Hutnicza 48, 54-139 Wrocław; TOMASZ MICHALIK, ul. Skalnikow 29/2, 59-320 Polkowice.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 31, czekamy do 13 sierpnia 1988 roku.

### Krzyżówka

